

ZIEMIA

KOLBUSZOWSKA

Nr 1/268 kwartalnik marzec 2022

- Julian Maciej Goslar (1820-1852)
w 170. rocznicę śmierci
- Rzec o Tadeuszu Misiu
– nieznanym literacie z Kolbuszowej
- Prace nad Monografią Kolbuszowej
- Zarys kalendarium starań
o budowę linii kolejowej nr 71
- Maksymilian Starzec – o sztuce i życiu

Prace nad monografią Kolbuszowej

Przeszło dwa lata temu z inicjatywy burmistrza Jana Zuby i władz samorządowych podjęto decyzję o rozpoczęciu prac nad przygotowaniem monografii Kolbuszowej. Postulaty i plany takiego opracowania pojawiły się już w drugiej połowie lat trzydziestych ubiegłego stulecia. Kilkakrotnie powracano też do nich w kolejnych latach, ale bezskutecznie. Obecnie podjęte działania zbliżają się jednak do szczęśliwego końca.

W celu jak najlepszego opracowania publikacji powołano zespół badawczy. W jego skład weszli uczeni związani m.in. z Uniwersyte-tem Jagiellońskim, Katolickim Uniwersy-tem Lubelskim Jana Pawła II, Uniwersy-tem Rzeszowskim i Uniwersy-tem Papieskim Jana Pawła II w Krakowie, a także członkowie towarzystw regionalnych. Na szczególne uznanie zasługuje udział słynnego archeologa prof. dra hab. Wojciecha Blajera, językoznawcy prof. dra hab. Kazimierza Ożoga, historyk prof. UR dr hab. Beaty Lorens, etnografa dra Krzysztofa Karczmarszewskiego, historyk sztuki dr Elżbiety Matyszewskiej. Warto podkreślić również udział historyków o znaczącym dorobku naukowym: dra Bartosza Walickiego (Sokołów Małopolski) oraz mgra Wojciecha Mroczi (Lipnica). Pracom uczonych przewodniczy niżej podpisany.

Autorzy poszczególnych artykułów przeprowadzili szeroko zakrojoną kwerendę archiwalną i biblioteczną w polskich i zagranicznych instytucjach naukowych, która pozwoliła na zebranie materiału badawczego. Działania te zostały sfinansowane z pierwszej transzy honorariów autorskich.

Monografia planowana jest ob-jętościowo na trzy tomy.

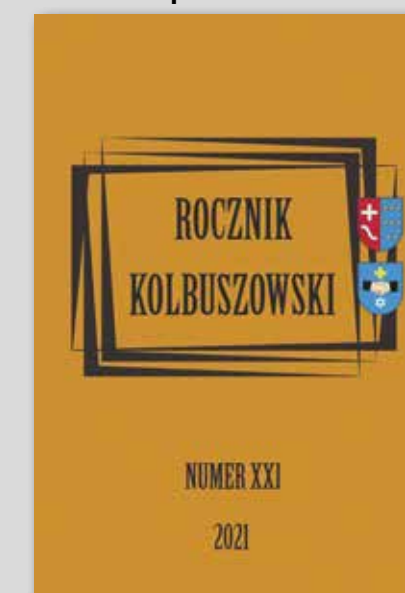
Zasadniczy korpus opracowania to dzieje Kolbuszowej w poszcze-gólnych okresach historycznych, do obecnego roku. Całości dopełnią „Zagadnienia wybrane”, w których znajdują się teksty dotyczące herbu miasta, gwary lasowiackiej, etnogra-fii, mebli kolbuszowskich itp.

Zakończenie prac badawczych i rozpoczęcie przygotowań do dru-ku przewidziane jest na wiosnę b.r. Kopie materiałów wykorzystanych przez autorów zostaną złożone w zbiorach Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej, aby służyć lokalnej społeczności, a szczególnie regionalistom do kolejnych badań.

Ks. dr hab. Sławomir Zych

Autor jest doktorem habilitowa-nym nauk humanistycznych w dys-cyplinie historia.

**Księgarnia PEGAZ
poleca**



W numerze:

- 3 Prace nad monografią Kolbuszowej
- 4 12 lat z Ziemią Kolbuszowską
- 5 Od redakcji
- 6 Julian Maciej Goslar (1820–1852) w 170. rocznicę śmierci
- 10 Wspomnienie o Bogusławie Rychlickim
- 11 Rzecz o Tadeuszu Misiu – nieznanym literacie z Kolbuszowej
- 15 Morscy na ziemi kolbuszowskiej
- 18 Działalność Sekcji Waloryzacji Cmentarza Parafialnego w Kolbuszowej
- 20 Zarys kalendarium starań o budowę linii kolejowej nr 71
- 24 30 lat współpracy Kolbuszowa-Ploërmel
- 27 O sztuce współczesnej, Galerii Pastula i kolekcji Sammlung
- 30 Czytać czy nie czytać? czyli o Oddziale dla Dzieci i Młodzieży
- 31 Kolekcja lalek w kolbuszowskiej bibliotece
- 32 Nieznana pasja Profesor Joanny Ziolo
- 33 Wiersze
- 34 Maksymilian Starzec – o sztuce i życiu
- 39 Informacja turystyczna w Kolbuszowej – profil działalności
- 40 Biuletyn MKL po raz piąty
- 41 Nowości wydawnicze
- 42 Szlaki turystyczne powiatu kolbuszowskiego
- 43 Fotograficzna zagadka



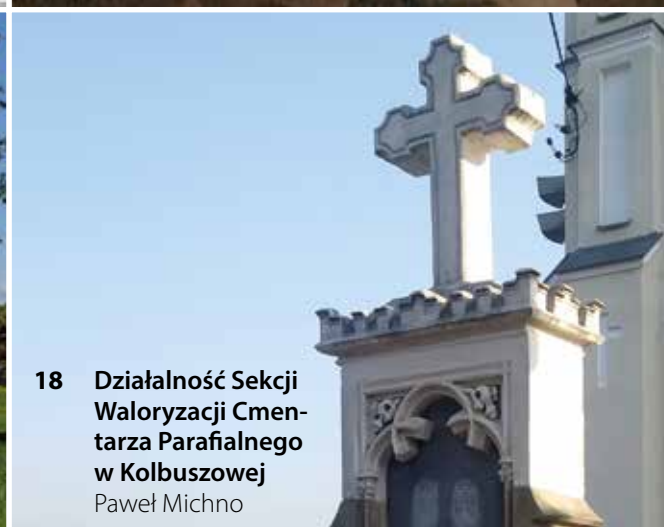
6 Julian Maciej Goslar (1820–1852) w 170. rocznicę śmierci
Andrzej Dominik Jagodziński



11 Rzecz o Tadeuszu Misiu – nieznanym literacie z Kolbuszowej
Halina Krzych



15 Morscy na ziemi kolbuszowskiej
Agata Front



18 Działalność Sekcji Waloryzacji Cmentarza Parafialnego w Kolbuszowej
Paweł Michno



20 Zarys kalendarium starań o budowę linii kolejowej nr 71
Grzegorz Mazan



27 O sztuce współczesnej, Galerii Pastula i kolekcji Sammlung
Halina Krzych

**ZiEMiA
KOLBUSZOWSKA**

Kwartalnik społeczno-kulturalno-
-historyczny
INDEKS: 32616X
ISSN 1232-051X

Wydawca: Regionalne Towarzystwo Kultury im. J. M. Goslarsa w Kolbuszowej
Przy współpracy: Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej
Skład: Łukasz Szymański
Adres redakcji: Oddział Edukacji Kulturalnej i Regionalnej MiBPB,
ul Piekarska 17 Skwer Regionalistów, 36-100 Kolbuszowa
e-mail: ziemiakolbuszowska@wp.pl

Odpowiedzialni za numer: Halina Krzych, Paweł Michno

**ZiEMiA
KOLBUSZOWSKA**

**ZiEMiA
KOLBUSZOWSKA**

12 lat z Ziemią Kolbuszowską

Ziemia Kolbuszowska jest miesięcznikiem społeczno-kulturalnym, wydawanym przez Regionalne Towarzystwo Kultury im. J. M. Goslara w Kolbuszowej od 1994 r. Wydawanie zostało zawieszono z dniem 31.12.2018 r. W tym okresie wydano 267 numerów, w tym w latach 2010-2018 trzy numery specjalne. W maju 1994 r., w pierwszym numerze Ziemi Kolbuszowskiej, Redaktor Naczelny Zbigniew Lenart pisał: *Dajemy państwu czasopismo informacyjno – publicystyczne, traktujące o wszystkim, czym może interesować się społeczność lokalna, zamieszkująca teren dawnego powiatu kolbuszowskiego. Próbujemy być poza racjami i konfliktami politycznymi, aczkolwiek zachowując wierność ideałom i wartościom, które sprawiały, że Polska została Polską.*

Od lipca 2006 r. miałam zaszczyt objąć funkcję redaktora naczelnego miesięcznika, redagując numery od 123 do 267. W ciągu dwunastu lat przesłanie pierwszego redaktora naczelnego kierowało działaniem moim i zespołu redakcyjnego, w skład którego wchodził Jacek Bardan, Andrzej Jagodziński, Barbara Kardyś, Paweł Michno, Wojciech Mroczka. Bardzo dziękuję Państwu za pomoc przy planowaniu i redagowaniu naszej gazety. Jestem wdzięczna również za zaangażowanie, rzetelność, terminowość i pełen profesjonalizm Łukaszowi Szymańskiemu, który często po nocach składał kolejny numer, dbając o jego szatę graficzną.

Staraliśmy się, aby Ziemia Kolbuszowska była gazetą apolityczną, obiektywną, ciekawą, ukazującą najważniejsze wydarzenia z terenu powiatu kolbuszowskiego. Zapraszając do współpracy nowych autorów rozszerzaliśmy zakres tematyczny pisma, odpowiadając tym samym na zapotrzebowanie naszych czytelników. Stałymi współpracownikami zostali: Janina Olszowy, Jarosław Ragan, ks. Lucjan Szumierz, Piotr Bujak, Marian Piórek.

Podsumowując lata mojego redagowania Ziemi Kolbuszowskiej chciałam złożyć gorące podziękowania wszystkim, dzięki którym ten miesięcznik był wydawany i czytany.

Do podjęcia się tej odpowiedzialnej funkcji redaktora naczelnego miesięcznika nakłonił mnie Prezes RTK Andrzej Jagodziński. Podczas wielogodzinnych dysput przekonywał mnie, że wobec rezygnacji poprzedniego redaktora, Jacka Bardana, nie możemy pozwolić, aby pismo to upadło. Zapewniał

też, iż zawsze będę mogła liczyć na jego pomoc i zaangażowanie. I tak faktycznie było. Pomimo wielu obowiązków poświęcał swój czas, służył radą i wsparciem merytorycznym. Dlatego bardzo dziękuję, że postawił przede mną takie odpowiedzialne zadanie, za zaufanie jakim mnie obdarzył i za wszelką pomoc w każdej kwestii. Dzięki współpracy z Dyrektorem MiPBP, a zarazem prezesem RTK, udało się zrealizować wiele projektów, m.in. wydać tzw. wydania specjalne Ziemi Kolbuszowskiej.

Bardzo dziękuję władzom naszego powiatu i miasta za pomoc w realizacji wydawania miesięcznika, a także pracownikom Starostwa Powiatowego oraz Urzędu Miejskiego, którzy opracowywali serwis powiatowy i gminny, dostarczając informacje dotyczące życia naszej małej Ojczyzny.

Ziemia Kolbuszowska to pismo założone przez RTK im. Juliana Macieja Goslara. Dlatego zamieszczałam wiele opracowań artykułów, esejów dotyczących historii naszego regionu. Bardzo dziękuję historykom regionalistom w osobach: Mariana Piórka, Wojciecha Mroczki, Pawła Michno, prof. Jana Konefała i wielu innych, którzy na łamach pisma dzielili się swoją wiedzą historyczną.

Wiele miejsca w gazecie zajmowały wydarzenia związane z szeroko pojętą kulturą. Dziękuję pracownikom Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej, Muzeum Kultury Ludowej, Miejskiego Domu Kultury oraz wielu innym, którzy ubogacając życie społeczno-kulturowe naszych okolic dzielili się z czytelnikami rezultatami swoich działań. Były więc to relacje z sesji popularno-

naukowych, festynów, festiwali, przeglądów, promocji książek, spotkań z autorami i wiele innych.

Dziękuję również pracownikom Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, szkół, przedszkoli za informacje nt. szerokiej działalności swoich placówek, a także oficerowi prasowemu Komendy Powiatowej Policji za opracowywanie przez wiele lat serwisu informacyjnego.

Szczególne podziękowania chciałam złożyć Pani Janinie Olszowej, która z wielkim zaangażowaniem przypominała tradycje lasowiackiej kuchni oraz podawała wiele ciekawych przepisów na potrawy ze znanych i nieznanymi lub zapomnianymi składnikami. Wzbogacała naszą wiedzę w zakresie cennych wartości wielu produktów, pokazując ich wpływ na nasze zdrowie. Artykuły często okraszone były odpowiednim, celnym komentarzem, cytatem czy też wierszem różnych autorów. Z Panią Jasią systematycznie śledziłyśmy rok lasowiacki w kuchni. Kiedy przychodziłam po spisany ręcznie kilkustronicowy tekst, to spotykałam się nie tylko ze znamienitą autorką, ale przede wszystkim z kobietą o matczynym, szlachetnym sercu, która z wielką troską podchodziła do wielu zagadnień z życia tzw. małej Ojczyzny. Ogromne doświadczenie, mądrość życiowa, zaangażowanie i życzliwość do każdego człowieka było podłożem do wielu niekończących się rozmów.

Kolejnym autorem, któremu chcę bardzo podziękować jest dr n. med. Jarosław Ragan. Przez kilkanaście lat, co miesiąc przybliżał nam wiedzę na temat różnorodnych chorób – ich objawy, rozpoznania, możliwe sposoby leczenia, ze szczególnym zwróceniem uwagi na profilakty-

kę, a także przedstawiał problemy funkcjonowania służby ochrony zdrowia w Polsce i na świecie. Pisał również wspomnienia o zmarłych koleżankach i kolegach związanych ze służbą zdrowia. Inspirował także kolegium redakcyjne do poszukiwania nowych tematów i autorów dbając o to, aby nasza gazeta poszerzała grono odbiorców.

Jestem bardzo wdzięczna Ks. Proboszczowi Lucjanowi Szumierzowi za to, że zechciał na łamach Ziemi Kolbuszowskiej dzielić się z nami swoimi refleksjami i bogatymi przemyśleniami. Jego artykuły wzbogacały nie tylko naszą wiarę, ale również miały wpływ na kształtowanie moralności, charakteru, a nade wszystko rozbudzały świadomość historyczną.

Bardzo cennym materiałem w naszym miesięczniku była seria artykułów Piotra Bujaka, przedstawiających relacje z Jego wypraw

rowerowych po Polsce i Europie, które ukazywały nie tylko ciekawostki geograficzne, podróżnicze, ale również mentalność ludzi innych narodów. Dziękuję Ci Piotrze, że zechciałeś podzielić się z czytelnikami swoją pasją.

Cennym autorem dla naszego pisma był dr Bartłomiej Peret i pracownicy nadleśnictwa, którzy dzielili się z czytelnikami swoją wszechstronną wiedzą na temat przyrody, lasu i jego dzikich mieszkańców. Państwu również bardzo dziękuję za wieloletnią współpracę.

Chciałam również podziękować Pani Dorocie Markusiewicz, której artykuły z zakresu pielęgnacji roślin były chętnie czytane przez pasjonatów szeroko pojętego ogrodnictwa.

Na łamach pisma zamieszczałyśmy wywiady z wieloma ciekawymi ludźmi, wspomnienia o tych, którzy odeszli, akcentowaliśmy też wydarzenia sportowe z naszego regionu.

Nie sposób wymienić wszystkich, którym jestem wdzięczna za umieszczenie w naszej gazecie swoich refleksji, przemyśleń, opracowań, relacji. Dlatego wszystkim, których tu nie wymieniłam z imienia i nazwiska, bardzo serdecznie dziękuję.

A teraz odrobinę prywaty. Muszę jeszcze podziękować mojemu mężowi, bez którego na pewno nie udało by mi się tak długo redagować naszej gazety.

Cóż, zrobiło się nostalgicznie bo smutno zamykać pewien etap, wcale nie mały, bo aż ponad 12 lat. Cieszę się ogromnie, że po krótkiej przerwie tytuł wraca i będzie jego kontynuacja w nowej, zmienionej formule. Życzę Redakcji samych sukcesów i dużo satysfakcji.

Barbara Szafranec

Od redakcji

Oddajemy w Państwa ręce nowy numer „Ziemi Kolbuszowskiej”. Czasopismo zmienia nieco swoją formułę odbiegając od spraw bieżących i samorządowych, a skupiając się głównie na aspektach społecznych, kulturalnych, historycznych czy turystycznych. Zmienia się także częstotliwość wydawania. Z miesięcznika stajemy się kwartalnikiem, wpisującym się niejako w pory roku.

W rozmowie numeru zachęcamy do przeczytania wywiadu z naszym lokalnym artystą Maksymilianem Starcem, którego działalność malarską możemy oglądać w budynku dawnej synagogi. Halina Krzych przybliży nam postać nieznanego, kolbuszowskiego literata Tadeusza Misia. Andrzej Jagodziński przedstawi postać Juliana Macieja Goslara, związanego z Kolbuszową działacza politycznego, którego 170 rocznicę śmierci właśnie obchodzimy. Kolejną „rocznicą” jest powstanie zamysłu i rozpoczęcie pierwszych działań zmierzających do budowy kolei biegnącej przez Kolbuszową. Kalendarium tych działań przedstawi Grzegorz Mazan. W numerze znajdziemy też artykuł o 30 – letniej już współpracy Kolbuszowej z francuskim Ploërmel. Kilkunastoletnią działalność sekcji Waloryzacji Cmentarza Parafialnego w Kolbuszowej w zakresie renowacji zabytkowych nagrobków przedstawi Paweł Michno.

W dziale kultura rzecz o Galerii Sztuki Współczesnej Jana Pastuły w Porębach Kupieńskich. O jednej z więk-

szych kolekcji lalek w Polsce, która znajduje się w bibliotece kolbuszowskiej pisze Marcin Janus. Stałym też będzie kącik poezji i twórczości lokalnych poetów. Niezmiennie też zachęcać będziemy do czytania, a uczynią to pracownicy kolbuszowskiej biblioteki.

W zapowiedziach o powstającym w Kolbuszowej punkcie informacji turystycznej. Ks. prof. Sławomir Zych przedstawi stan prac nad monografią Kolbuszowej, a Agata Front z Muzeum Kultury Ludowej zachęci do przeczytania najnowszego Biuletynu MKL.

„Ziemia Kolbuszowska” w nowej formule jest otwarta także na Państwa sugestie, a także artykuły. Zapraszamy do współpracy, do pisania, a redakcja „ZK” z przyjemnością opublikuje Państwa twórczość.

Zapraszamy do lektury!

Redakcja

Andrzej Dominik Jagodziński

Julian Maciej Goslar (1820–1852) w 170. rocznicę śmierci

Na budynku dawnej kolbuszowskiej synagogi znajduje się tablica odsłonięta w 1982 roku upamiętniająca postać Juliana Macieja Goslara. Powstała z inicjatywy Towarzystwa Kultury, które od początku swojego istnienia, czyli od 1957 roku, wybrało za patrona tego, jak pisano, wiecznego rewolucjonistę, demokratę. Budynek ten, w którym obecnie znajduje się oddział biblioteki publicznej, był i jest od końca lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, siedzibą Towarzystwa. W naszym mieście znajduje się również ulica jego imienia, a także jak zaświadczyają zapisy w księgach parafialnych Kolegiaty Kolbuszowskiej na cmentarzu zostali pochowani jego rodzice Jan i Tekla. Jego siostra Antonina była żoną Stanisława Frankiewicza z Kolbuszowej a druga Maria wyszła za mąż za Franciszka Skąpskiego i mieszkała w Niwiskach. Nie tylko te związki rodzinne, ale również praca Macieja Goslara jako nauczyciela i wychowawcy w Kolbuszowej i okolicznych dworach, a przede wszystkim jego działalność konspiracyjna w wymiarze galicyjskim, trójzaborowym i w pewnym znaczeniu europejskim powoduje, że warto tę postać przypominać. Pamiętajmy, że jego działalność przypadała na okres romantyzmu i burzliwych lat trzydziestych, czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku na ziemiach polskich i w Europie.

Maciej Goslar urodził się 24 lutego 1820 roku we Lwowie, jako miejsce urodzin był wymieniany także Tarnów i Rzeszów. Ojciec Jan był Niemcem austriackim, wojskowym, który po demobilizacji otrzymał posadę niższego urzędnika w Galicji. Ożenił się z chłopką Teklą z Marcylańskich (nazwisko matki pojawia się tylko raz przy okazji wpisu narodzin jednego dziecka). Z tego związku urodziło się sześcioro dzieci: Anna, Julian Maciej, Maria, Jan, Antoni oraz Antonina. Julian Maciej ukończył szkołę elementarną (trywialną) w Wadowicach, następnie rozpoczął naukę w gimnazjum w Tarnowie, który w tym czasie obok Krakowa i Lwowa był ważnym ośrodkiem nauki, kultury i konspiracji polskiej. Jan Goslar często był przenoszony służbowo, w 1828 roku jako komendant straży trafia do Kolbuszowej, a trzy lata później w 1831 roku umiera podczas epidemii cholery. Syn, pomimo otrzymania w 1832 roku niewielkiej zapomogi na czesne w gimnazjum, jako dziecko zmarłego urzędnika rządowego, boryka się z olbrzymimi trudnościami finansowymi. Nie może liczyć na większą pomoc materialną matki, która wy-

chowuje młodsze rodzeństwo. Mieszka na stancjach u kolegów, chodzi w znoszonych ubraniach, aby się utrzymać udziela korepetycji. Koledzy we wspomnieniach podkreślają jego upór w zdobywaniu wiedzy. Uczniowie tarnowskiego gimnazjum w konspiracji przed władzami szkolnymi rozczytują się w literaturze romantycznej i spiskowej publikowanej w kraju jak i przemycanej z zagranicy. Byli zafascynowani nowymi prądami w naukach społecznych podających krytykę istniejącej formy rządów i stosunków społecznych, szczególnie dramatyczne położenie chłopów. Żyli w cieniu dyskusji o przyczynach klęski Powstania Listopadowego 1831 r., wyprawy pułkownika Józefa Zaliwskiego 1833 r. Docierały do nich echa działalności Wielkiej Emigracji. Fascynowali się filozofią zmarłego w 1831 roku G. Hegla. Marzyli o wolnej i sprawiedliwej Polsce, o wolności ludów i byli gotowi tej idei poświęcić wszystko łącznie ze swoim młodym życiem. Wbrew zasadom szkolnym, które miały kształcić młodzież w duchu wierności monarchii, i obowiązującemu w niej prawu uczniowie organizowa-

li kółka samokształceniowe oraz wstępowały do tajnych organizacji spiskowych. Maciej Goslar był jednym z aktywnych uczestników tych wydarzeń. Działalność konspiracyjna młodzieży tarnowskiego gimnazjum spotkała się z represjami ze strony zaborcy, następowały aresztowania i relegowania uczniów. Przy gimnazjum funkcjonowało studium filozoficzne, którego ukończenie dawało wstęp na studia uniwersyteckie. Represje dotknęły także Macieja Goslara, którego relegowano w 1839 r. z „wilczym biletem” niemożliwym studiowaniem w szkołach galicyjskich. To zamknęło mu drogę do studiów uniwersyteckich. Związany z akcją spiskową rozpoczyna agitację na terenie tarnowskiego, sanockiego i Podhala. Współpracuje z Franciszkiem Wiesiołowskim z Wojśławia (obecnie dzielnica Mielca), który kierował przygotowaniem do powstania w Galicji Zachodniej. Uczył po licznych dworach równocześnie prowadząc agitację wśród chłopów. Około 1842 roku decyduje się przenieść w okolice Kolbuszowej, gdzie mieszka jego rodzina. Zostaje nauczycielem prywatnym, guwernerem. Pra-

cował na plebanii u proboszcza kolbuszowskiego ks. Jana Konopki, uczył na pensji dla dziewcząt, istniejącej w tym czasie w Kolbuszowej. Następnie był zatrudniony, jako nauczyciel i wychowawca w okolicznych dworach, najpierw w Zarębkach – Dubasie u dzierżawcy folwarku należącego do właściciela części Kolbuszowej Konstantego Ruckiego, u Wojciecha Mańkowskiego, gdzie był nauczycielem i wychowawcą dwóch jego synów: Konstantego i Antoniego. Często zmieniał miejsce pobytu. Dwór w Zarębkach był miejscem zjazdów okolicznej szlachty, oficjalnie były to zjazdy towarzyskie, na których omawiano sprawy gospodarcze dzierżaw, posiadłości, jednak naprawdę służyły wymianie poglądów na temat sytuacji społeczno-politycznej w Galicji. Prowadzono agitację przygotowując uczestników do zbliżającego się powstania. Jednym z głównych dyskusyjnych problemów była kwestia agrarna, zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów oraz zasady na jakich te postulaty należy zrealizować. Panowało przekonanie, że powstanie trójzaborowe ma szansę zwyciężyć tylko pod warunkiem jeśli wezmą w nim masowo udział chłopci. Powszechnie uważano, że również z innych względów, moralnych, ekonomicznych nie da się utrzymać istniejących stosunków na wsi. Goslar był urodzonym agitatorzem, współpracował z Edwardem Dembowskim, jednak to on bardziej znał wieś. Na co dzień posługując się językiem polskim, znał bardzo dobrze niemiecki, ale wśród chłopów galicyjskich używał gwary, również rusińskiej (ukraińskiej). Sposób ubioru, zachowania, język używany przez Goslara powodowały, że chłopci mieli traktować go jako swojego, głosiiciela i apostoła prawdy. Ciągłe zmiany miejsc pracy i pobytu wynikały z jednej strony z nacisków policji na dwory aby przestały zatrudniać nieprawomyślnego nauczyciela z drugiej z niezwyklej aktywności w organizowaniu i podtrzymywaniu spisków, w bocheńskim, sanockim, na Podhalu i Sądecczyźnie. Goslar podczas pobytu we dworze Wojciecha Mańkowskiego Dubasie prowadził agitację w okolicznych wsiach objeżdżając drabiniastym chłopskim

wozem okoliczny teren. Każdorazowo prosił o wyznaczenie innego woźnicy, aby mógł swobodnie z nimi rozmawiać i przekonywać do swoich racji jak największą liczbę chłopów. Po rewizji we dworze w Dubasie zostaje zmuszony do opuszczenia Mańkowskich. Skorzystał z zaproszenia Jana Hupki z Niwisk gdzie w oficynie (obecnie siedziba szkoły muzycznej) prowadził szkołę dla kilku uczniów, nie zaniebując swojej aktywności spiskowej i agitacyjnej. W przededniu przygotowań do wybuchu trójzaborowego powstania 1846 roku, palącą kwestią było prowadzenie skutecznej agitacji powstańczej wśród chłopów, szczególnie w obliczu radykalizacji wsi pod wpływem klęsk żywiołowych oraz sporów między postawami radykalnymi a umiarkowanymi w kierownictwie powstania. Na wiosnę 1845 roku Edward Dembowski pisze odezwę do chłopów, jednak Wiesiołowski po jej przeczytaniu uznaje, że nie nadaje się do agitacji wśród włościan. Zwrócił się do Goslara o zredagowanie nowej, mniej radykalnej, napisanej bardziej zrozumiałym i prostym językiem. Tak powstała w lecie 1845 roku „Odezwa do chłopów”, najpierw stworzona w domu siostry w Niwiskach i dokończona u matki w Kolbuszowej. Odezwa w sposób przystępny wyjaśnia powstanie stanu szlacheckiego i chłopskiego, pojawienie się nierówności między ludźmi. Wskazuje jak należy walczyć o sprawiedliwość, na kim w tej walce należy polegać, kogo rady brać pod uwagę. Treść odezwy odwoływała się do uczuć religijnych, tłumacząc, że „nasz dobry Bóg nie postanowił i nie chce pańszczyzny” i stwierdza „wrogami waszymi są tylko rządy: rosyjski, austriacki i pruski”. Odezwa była przepisywana i szeroko kolportowana na terenie Galicji, niektórzy niepiśmienni agitatorzy uczyli się jej na pamięć. Również dwaj bracia Goslarowie Julian Maciej i młodszy od niego o pięć lat Jan, którego starszy zaangażował w spis, udali się z odezwą z Wojśławia, przez Rzeszów, do Łańcuta. Po drodze, którą przemierzali przede wszystkim na piechotę zapowiadali, że na wiosnę wybuchnie rewolucja i nada chłopom ziemię, odczytywali odezwę, dyskutowali, zachęcali do

udziału w nadchodzących wydarzeniach. Po pewnym czasie bracia się rozstali. Policja śledziła ich poczynania. Julian został zatrzymany koło Jarosławia, udało mu się zbiec i ostrzec brata, który jednak, pod koniec listopada, zostaje także aresztowany w Szydłowicach w Tarnowskim. Władze uzyskały informację, kto jest autorem odezwy i rozesłały listy gończe za Maciejem Goslarem. W tej sytuacji F. Wiesiołowski w porozumieniu z E. Dembowskim polecił mu zbiec za Karpaty. Czas pobytu na Słowacji wykorzystuje na dopracowanie pism agitacyjnych oraz nawiązuje kontakt z ośrodkami zamieszkałymi przez Polaków, jednym z nich był Jerzy Buharyn, oficer powstania listopadowego. W związku ze zbliżającym się terminem wybuchu powstania wyznaczonym na 21/22 lutego 1846 roku w połowie lutego powraca i włącza się w wir przygotowań powstańczych, prowadzi agitację w Sanockim i Samborskim. Juliusz Goslar otrzymał polecenie udania się do Haczowa, wsi oddalonej ok. 32 km od Sanoka, która miała być „najlepiej przysposobiona” do powstania. Planowano odczytać w kościele Manifest Rządu Narodowego z proklamacją o wybuchu powstania oraz zapowiadający radykalne reformy społeczne, później uzbrojeni chłopci mieli dołączyć do oddziału i uderzyć na Sanok. Jednak ks. proboszcz Gerard Lech powiadomił władze, a chłopci pochwycili i niemiłosiernie pobili Goslara, znęcali się nad nim przez kolejne dwa dni. Następnie zatrzymanych przewieziono do więzienia w Sanoku, z którego Goslar bezskutecznie próbował uciec. Był więziony we Lwowie, w którym przeprowadzono szczegółowe śledztwo i proces zakończony 17 lipca 1847 roku wydaniem wyroku śmierci. Po apelacji, 18 września, sąd zmienił wyrok na 18 lat ciężkiego więzienia, do odbycia kary został skierowany, z wieloma innymi uczestnikami powstania, do twierdzy Szpilberg w Brnie na Morawach, gdzie przybył 17 lutego 1848 roku. Wstrząs jakim była dla społeczeństwa klęska powstania krakowskiego oraz skutki chłopskiej rabacji był szczególnie trudny do przeżycia i zrozumienia dla rewolucyjnych demokratów.

Julian Goslar w liście do siostry Marii, napisanym z więzienia, relacjonując wydarzenia z Haczowa pisze, że kiedy dowiedział się o rabacji w tarnowskim „*żał mi było, że m nie zginął razem z rodakami, kiedy m ich od mordów nie mógł ochronić*” ... „*należałem do tych, co takie nie-szczęście na kraj sprowadzili*” Dalej dodał „*później pocieszyło m nie, chociaż nie pewna, wiadomość, że okolice K[olbuszowej], miejsce mego trzech-letniego pobytu, wolne były od mordów. O potwierdź to jeżeli możesz siostrze kochana, i co tylko wiesz donieś mi z Hadykówki, ..., Niwiska i tych miejsc gdzie ostatnio częścię przebywałem jeżeli to prawda, że tam chłopi nie mordowali nikogo, to uwierzę w szczegółniejszą łaskę*”

Opatrzności nade mną... jak możesz pocieszać matkę i rodzeństwo młodsze... Rad bym jeszcze na tej ziemi ucałować matkę najdroższą i siebie... i pożyć jeszcze z moimi współziomkami. Bóg wie, jak to będzie, niech się jego wola stanie. Jednak bądźcie dobrej myśli. Tu czy tam nie zapomnę o was”. Rzeczywiście na terenie gdzie pracował i prowadził agitację nie dochodziło do tak drastycznych wydarzeń, między innymi chłopi z Zarębek stanęli uzbrojeni i obronili dwór na Dubasie podczas tych wydarzeń. Więźniów politycznych Szpilbergu (Grajgóra) uwolniono pod wpływem wydarzeń Wiosny Ludów, cesarz Ferdynand 20 marca ogłosił amnestię i zapowiedział nadanie konstytucji. Austria stawała

się monarchią konstytucyjną. Razem z Julianem został zwolniony jego brat Jan skazany na 10 lat twierdzy. Dawni więźniowie stają się dla mieszkańców Brna bohaterami, fetowani i zapraszani do domów. Z entuzjazmem były przyjmowane wystąpienia Juliana Goslarskiego, który nie wyjechał z kolejnymi grupami zwalnianych szpilberczyków. 24 marca na dworcu w Brnie podczas pożegnania kolegów przemówił w języku niemieckim do zgromadzonych Czechów, Polaków i Niemców. Podkreślał radość z dokonujących się zmian, nadzieję na wolność narodów i swobody obywatelskie. Dodał, że Polacy nigdy nie wyrzekną się nadziei na zjednoczenie podzielonej Ojczyzny. Jego wystąpienia budziły wśród słuchaczy entuzjazm, był charyzmatycznym mówcą. Jak podkreślał świadek „*słowa jak pioruny leciały z [jego] ust*”. Następnie przemawiał w Raciborzu gdzie pożegnał współtowarzyszy powracających do Galicji a sam pojechał do Wiednia poznając atmosferę zrewoltowanego miasta, odwiedził również duży ośrodek akademicki Graz. Po około trzech tygodniach pojawia się w Krakowie a w początkach czerwca we Lwowie. Podróż z Krakowa do Lwowa trwała przeszło miesiąc, w tym czasie odwiedził Tarnów, Kolbuszową, Niwiska, gdzie ostatecznie przygotowywał do druku swoje utwory: Chrystus na puszczy, Dumania więźnia w Karmelitach. Przez Sanok udaje się do Haczowa, a tam podczas spotkania z tymi, którzy się nad nim dwa lata wcześniej znęcali dochodzi do pojednania. Ksiądz Gerard Lech odesłał odznaczenie, które otrzymał od władz i wygłosił patriotyczne kazanie. Była to podróż dla Goslarskiego ważna i w pewnym sensie sentymentalna, odwiedził znajomych z czasów gimnazjalnych, rodzinę, dawnych uczniów, zapewne był na grobach swoich rodziców na kolbuszowskim cmentarzu. Matka, z którą był bardzo emocjonalnie związany, jak wynika z jego listów i utworów poetyckich, zmarła w wieku 70 lat w Kolbuszowej w domu pod numerem 117 (obecnie niszczący budynek dawnej ochronki) 1 stycznia 1848 roku. Pobyt w Haczowie ograniczył poczucie jego traumy roku 1846.

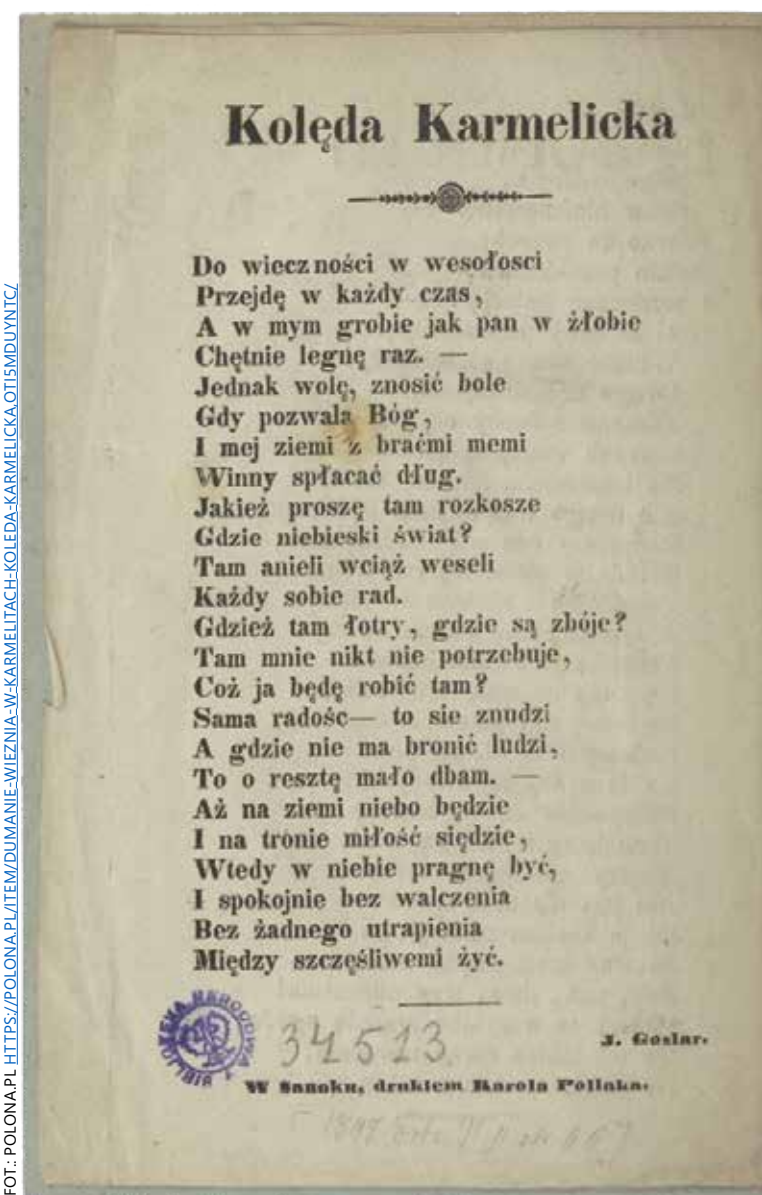


W tym czasie nie porzucił aktywnej działalności politycznej. We Lwowie przyjmuje propozycję Centralnej Rady Narodowej wyjazdu do Wiednia. Jego zadaniem było wspieranie posłów chłopskich w pracach konstytuancy, w szczególności nad przyjęciem zasad realizacji uwłaszczenia. Na polecenie Rady w Wiedniu przebywał od 7 sierpnia do 10 października 1849 roku. W sprawozdaniach informował o zakresie prac parlamentarnych, postawie i zachowaniu deputowanych chłopskich, układzie sił w parlamencie. Krytykował brak odwagi i samodzielności posłów pisząc: „*Cóż to za poseł, co nie podług swego zdania, tylko podług uchwał Klubu głosi i mówi na sejmie!* ...*Cóż by świat pomyślał o narodzie, którego wybrani z wybranych tym się tylko odznaczają, że razem jak owce powstają i razem spoczywają?* ...*i dalej dopisał, Mniemania należą do szkoły, delikatność w wyrażaniu do zwyczajnego towarzystwa. Do życia narodowego należy prawda.*” Goslar uważał, że posłowie chłopscy mieli do odegrania dużą rolę nie tylko w parlamencie. Ponieważ posiadali duży autorytet w swoim środowisku, po zdobyciu doświadczenia politycznego, parlamentarnego i obywatelskiego, pragnął, żeby ci wieśniacy „*wrócisz do kraju lud oświecali*”. W tym okresie wierzył w możliwość osiągnięcia swoich celów politycznych na drodze parlamentarnej, nie odrzucał współdziałania różnych warstw społecznych. Znamienne były jego słowa z listu z 27 września,

w którym pisał: „*Moje przedsięwzięcie, wypływające z głębokiego przekonania jest wrócić do kraju i osiąść gdzieś na wsi przy szkółce – uczyć wiejskie dzieci.*” Jednak nie było mu dane zrealizować tych marzeń w związku z radykalną zmianą sytuacji i wybuchem walk w Wiedniu i na Węgrzech. Julian Goslar wraz z licznymi Polakami, między którymi był generał Józef Bem, walczył na barykadach Wiednia, w szeregach legionu polskiego, dowodził oddziałem w randze porucznika lub sierżanta. Po kapitulacji – 31 października udało mu się wydostać z miasta do Styrii gdzie prowadził agitację przeciwko reakcyjnemu rządowi i nowemu władcy Franciszkowi Józefowi I, który objął tron 2 grudnia. Po aresztowaniu, 29 stycznia 1849 roku został skazany na pięć lat więzienia twierdzy Kufstein w Tyrolu. Był to stosunkowo łagodny wyrok. Więzienie oraz doświadczenia wyniesione z klęsk rewolucji wiedeńskiej i powstania węgierskiego, zdławionego przy wsparciu interwencji rosyjskiej spowodowały radykalizację przekonań Goslarskiego. W jego poglądach w coraz większym zakresie pojawiły się elementy mistyczne i mesjanistyczne. Chciał doprowadzić do wybuchu rewolucji. 24 sierpnia 1850 roku został zwolniony z więzienia, wraz z liczną grupą więźniów politycznych w wyniku amnestii cesarza. Miał pozostawać pod ciągłym nadzorem policji we Lwowie jednak nie podporządkował się tej decyzji. Ciągłe zmieniał miejsce pobytu pisząc broszury agitacyjne skierowane do: chłopów, żołnierzy, arystokracji, księży. Zabięgał o przekonanie do swych rewolucyjnych planów szerokie warstwy społeczne. Zakładał wydanie swojej twórczości politycznej w wielu językach, aby była dostępna dla wszystkich. Jego kolejną akcją spiskową z lat 1850/1851 wpiśnięta się w ogólnoeuropejskie dążenie do wznowienia rewolucji i wiązała się z działalnością takich postaci jak, między innymi: Giuseppe Mazzini, Lajos Kossuth. Na jesieni pojawił się w Galicji. Odwiedził Tarnów, Lwów, Kolbuszową, Niwiska, Bochnię, Wieliczkę, Przecław, Sarnockie, Kraków. Odnawiał stare spiskowe znajomości i nawiązywał nowe. Grupa spiskowców liczyła

około 60 osób. Goslar po przybyciu do Krakowa w lutym 1851 roku, był śledzony przez agenta tajnej policji posługującego się nazwiskiem Antoni Lange, prawdziwie nazwisko Rieth. Agent ten odegrał istotną rolę w rozpracowaniu spisku i aresztowaniu Goslarskiego, które miało miejsce 23 maja 1851 roku w drodze do Czorsztyna. Podróżował z Karolem Kesslerem. Podczas zatrzymania znaleziono przy nim: dwa pistolety, broszury agitacyjne w rękopisie, mapy, klucz szyfru, nazwiska osób związanych ze spiskiem, adresy, chemikalia do stworzenia atramentu sympatycznego. Były to materiały bardzo obciążające konspiratorów i umożliwiające policji unieszkodliwienie całego sprzysiężenia. Przewieziono ich najpierw do Wieliczki, później po przesłuchaniach do Krakowa, gdzie kontynuowano śledztwo. Minister spraw wewnętrznych Aleksander Bach 3 lipca uznał, że spiszek skierowany był przeciwko władzom centralnym dlatego proces został przeniesiony do Wiednia. Aresztowania objęły spiskowców zamieszkałych w wielu miejscowościach Galicji, w których działał Goslar. Sam oskarżony podczas śledztwa nie ujawniał nazwisk spiskowców oraz szyfru. W swoich zeznaniach kluczył, starając chronić konspiratorów i siebie. Próbował popełnić samobójstwo, odmawiał przyjmowania pokarmów. Akt oskarżenia obejmował szereg ciężkich zarzutów, jednym z nich było podejrzenie o współudział w przygotowywanym zamachu na cesarza Franciszka Józefa I oraz jego matki Zofii, Goslar ten zarzut zdecydowanie odrzucił. Jak mówił do jednego spiskowca wskazując na torbę z broszurami i ulotkami: „*Tu niosę bomby i granaty, które doprowadzą do upadku tronów:- słowo, a nie mord powinno prowadzić do wolności*”. 30 stycznia 1852 zapadł wyrok śmierci, 3 lutego został ogłoszony, a 5 lutego przed godziną 8 rano został wykonany. Razem z Julianem Goslarem w Brigittenau został powieszony spiskowiec węgierski Michał Piringer-Pataky.

Na stronie biblioteki zostanie opublikowana bibliografia: Julian Maciej Goslar 1820-1852



GOSLAR, J. M., DUMANIE WIĘZNIENIA W KARMELITACH : KOLEDA KARMELICKA. SANOK 1848.

Wspomnienie o Bogusławie Rychlickim

Bogusław Rychlicki, prof. LO w Kolbuszowej, urodził się w 1940 r. w Majdanie Królewskim. Od 1941 r. mieszkał w Kolbuszowej. Uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego, które ukończył w 1961 r. Kolejnym etapem nauki było Studium Nauczycielskie Wychowania Fizycznego w Katowicach. Tytuł mgr uzyskał w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie w 1978 r. Podniesieniem kwalifikacji zawodowych były trenerskie studia podplomowe w Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach. Kierunek kształcenia był zbieżny z jego zainteresowaniami. Uprawiał wiele dyscyplin sportowych osiągając dobre wyniki. Był reprezentantem kolbuszowskich klubów sportowych, gdzie występował w sekcjach: bokserskiej, piłki ręcznej i koszykówki. W późniejszym okresie zainteresował się tenisem stołowym i grą w ringo, w której zdobył tytuł Mistrza Polski, Europy, a nawet Mistrza Świata.

Pracę zawodową rozpoczął w 1963 r., jako nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej Nr 2 w Kolbuszowej. Od 1971 r. do 2005 r. tj. do czasu przejścia na emeryturę pracował w Liceum Ogólnokształcącym w Kolbuszowej.

Z reprezentacją szkolną wielokrotnie zdobywał tytuły mistrzowskie woj. rzeszowskiego, a następnie podkarpackiego. Prowadzone przez niego zespoły piłki ręcznej dziewcząt z powodzeniem występowały w rozgrywkach ogólnopolskich. Świetne wyniki osiągały także zawodniczki i zawodnicy w sportach strzeleckich i obronnych, przez wiele lat dominując na stadionach województwa, oraz reprezentując województwo na szczeblu centralnym. Był niezapomnianym organizatorem i przewodnikiem wycieczek szkolnych, człowiekiem otwartym, chłonnym życie, jakie by ono nie było. Miał niepowtarzalne poczucie humoru, którym potrafił rozładować trudne sytuacje.

Bogusław Rychlicki prof. LO w Kolbuszowej, dużą część życia po-

święcił na działalność społeczną. Był między innymi: Instruktorem ZHP, Członkiem założycielem Spółdzielni Mieszkaniowej w Kolbuszowej, Przewodniczącym Miejsko-Gminnego Komitetu Kultury Fizycznej, Członkiem Prezydium Związku Ręcznej Piłki w Rzeszowie, Członkiem Zarządu Klubu „Kolbuszowianka”, Członkiem Zarządu Oddziału ZNP w Kolbuszowej oraz wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Rzeszowie.

Za swoją pracę otrzymał wiele nagród, w tym Ministra Oświaty i Wychowania, Kuratora Oświaty oraz 54 odznaczenia państwowe i branżowe m. in.: Złoty Krzyż Zasługi, Srebrny Medal Za Zasługi dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego, Złotą Odznakę Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, Medal Komisji Edukacji Narodowej. Szczególnym sentymentem cenił sobie odznakę otrzymaną w Liceum tj. Przyjaciel Szkoły.

Bogusław Rychlicki był niewątpliwie nietuzinkową postacią, którą miałem szczęście spotkać. Najpierw poznałem go jako nauczyciela, potem przez wspólne lata pracy



WYCIECZKA W TATRY 1993 BOGUSŁAW RYCHLICKI I ADAM KOZUBAL



BOGUSŁAW RYCHLICKI

zaprzyjaźniliśmy się. Ceniłem jego zdrowe, rozsądne podejście do życia w sprawach zawodowych i osobistych. Za mądrość, profesjonalizm i pogodę ducha. Jako emeryt nadal bardzo lubił jeździć z nami na zawody sportowe, wycieczki oraz realizować różne projekty, wspierając nas swoim doświadczeniem. Był wspaniałym nauczycielem, wychowawcą wielu pokoleń. Zarażał optymizmem, pasją do życia, do bycia z drugim człowiekiem. Był Przyjacielem, na którego zawsze mogłem liczyć.

Adam Kozubal

Halina Krzych

Rzecz o Tadeuszu Misiu – nieznanym literacie z Kolbuszowej

W roku 2020 Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej wzbogaciła się o bardzo cenne zbiory archiwalne Tadeusza Misia. Kolekcję tych zbiorów przekazała do biblioteki żona Aleksandra Miś za pośrednictwem Barbary Bochniarz. Kolekcja liczy 611 różnych dokumentów archiwalnych. Zawiera korespondencję – listy od kolegów z Kolbuszowej z okresu II Wojny Światowej, uczestników działań wojennych w ramach organizacji podziemia – nieoceniony materiał badawczy nad historią Kolbuszowej, listy od ojca i rodzeństwa, listy przyjaciół z okresu szkolnego i studenckiego, szczególnie ciekawy zbiór listów pisanych przez prof. Zofię Niemojewską - Gruszczyńską – mentorkę i przyjaciółkę Tadeusza Misia w zdobywaniu wykształcenia by dostać się na studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, listy do prof. Juliusza Kleinera. Duży i wartościowy zbiór stanowi twórczość Tadeusza Misia. Znajdziemy tu utwory poetyckie, wiersze, sonety, pieśni, dramaty, poematy, powieści poetyczne, krótkie utwory pisane prozą oraz Dzienniki. Cenne są także fotografie rodzinne od roku 1936 do 2008, świadectwa szkolne, dyplomy, dokumenty pracownicze, dokumenty związane z działalnością w WiN, nagrody i odznaczenia oraz pamiątki z okresu wojny. Na bazie tej kolekcji archiwalnej poznamy historię życia jednego z naszych rodaków, kolbuszowianina, a może należałoby powiedzieć historię życia ludzi pokolenia wojny.



RODZINA MISIÓW Z 1936 R. STOJĄ: WOJCIECH WINIARSKI, EMILIA WINIARSKA Z DOMU MIŚ, TADEUSZ, ANNA I ADAM MISIEWIE, SIEDZĄ: RODZICE MARIA I JAN MISIEWIE

Rodzina i dzieciństwo

Tadeusz Miś (1919-2007) urodził się w kolbuszowskiej przedwojennej dzielnicy Kąty, jako najmłodsze dziecko Jana i Marii z domu Dudzińskiej. Tadeusz miał dwie siostry Annę i Emilię, zdrobniale nazywał ją Minką, oraz trzech braci: Józefa, Adama i Stanisława. Ojciec był rzemieślnikiem, człowiekiem światłym, wzbudzającym w rodzinie wielki szacunek. W kolekcji dokumentów archiwalnych znajduje się zbiór listów, które pisał do swoich synów, siostry i krewnych. Listy te, są cennym źródłem informacji o życiu społecznym kolbuszowian w czasie wojny oraz po wojnie. W jednym z listów z 1941 r. do swojej siostry pisał o wielkiej biedzie w Kolbuszowej i okolicznych wioskach, mroź wymroził zboża, ziemniaki z powodu deszczów późno posadzone, brakuje żywności. Nie ma mowy o kupnie chleba czy kaszy. W listach tych pojawiają się także informacje o ślubach kolbuszowian, o wielkiej zarazie tyfusu, o aresztowaniach przez Niemców mieszkańców miasta. Ogromną rolę w wychowaniu i kształtowaniu świadomości społecznej Tadeusza odegrała jego matka Maria, która zmarła w 1941 r. w wieku 42 lat pozostawiając po sobie ogromny smutek i żal. W jednym z jego pierw-

szych dzienników umieścił dedykację „Cokolwiek napisałem i napiszę, Matce mojej poświęcam”. To z matką czuł duchową więź aż do śmierci, to od niej miał poparcie dla swoich literackich poczynań, ujawniających się już w najmłodszych latach. Jej śmierć odcisnęła ogromny ślad, także w sercach reszty rodzeństwa, zwłaszcza Adama, który dowiedział się o tym dopiero w 1946 r. będąc w Londynie. Wcielony do armii w sierpniu 1939 r. przebył cały szlak bojowy z gen. Stanisławem Maczkiem. Pisał do domu rodzinnego listy, niestety bardzo rzadko otrzymywał informacje o swoich bliskich. Rodzina ukrywała przed nim informacje o śmierci matki. W jednym z listów do ojca z 1946 r. pisze jak bardzo jest tym faktem zdruzgotany. Nie mógł wrócić do Polski, nie mógł się z nią pożegnać. Do Polski przyjechał dopiero w latach 70-tych. W wojnie obronnej brał także udział starszy brat Stanisław oraz mąż siostry Emilii, Wojciech Winiarski, który zginął we wrześniu 1939 r. W zbiorach archiwalnych znajduje się akt nadania Srebrnego Krzyża Zasługi „za zasługi na polu pracy społecznej” Wojciechowi Winiarskiemu. Akt został nadany przez Prezesa Rady Ministrów Sławoja Składkowskiego w roku 1938.

Harcerstwo

Od roku 1935 do 1939 Tadeusz należał do Związku Harcerstwa Polskiego. Wcześniej w 1934 r. należał do II gromady zuchów im. Księcia Józefa Poniatowskiego w Kolbuszowej. Wtedy to zaczął pisać dzienniki, pierwszy zawiera notatki własne oraz imponujący spis przeczytanych książek z krótkimi recenzjami oraz szkicownik z rysunkami. Drugi dziennik z napisem „Dziennik II męskiej Drużyny Harcerzy im. Ks. Józefa Poniatowskiego w Kolbuszowej” z 1935 r. zawiera Dziennik Jubileuszowego Zlotu Harcerzy w Spale. Jubileuszowy zlot harcerzy odbywał się z okazji 25-lecia powstania Harcerstwa Polskiego w Polsce.

Uczestniczyło w nim 25 tysięcy harcerzy z Polski, delegacje harcerstwa polskiego z zagranicy oraz zagranicznych organizacji skautowych. W inauguracji zlotu uczestniczył Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki - protektor Związku Harcerstwa Polskiego. Tadeusz Miś opisał dzień po dniu pobyt podczas tego zlotu. Na tym zlocie obecny był także Janek Bytnar - harcerz urodzony w Kolbuszowej.

Bracia Chobrzy

Na przełomie lat 1939/1940 razem z harcerzami z kolbuszowskiego gimnazjum i liceum tworzyli nieformalną młodzieżową grupę konspiracyjną „Bracia Chobrzy”. Na początku spotykali się w domu Drałusa na Nowym Mieście. Nazwę wymyślił Sławomir Bielawka. Grupa ta miała kontakt z komórką organizacyjną polskiego podziemia. Do „Braci Chobrych” należeli m.in. Stanisław Bielawka, Tadeusz Drałus, Władysław Fryc, Jerzy Młyński, Kazimierz Dymitrowski, Julian Anderman, Karol Grodecki, Wacław Dudziński, Arseniusz Bryk, Tadeusz Augustyn, Henryk Drewnicki, Mieczysław Godlewski, Stanisław Januszewski, Ireneusz Mielcuszny, Tadeusz Kotuła, Adam Burkiewicz i Adam Nowicki. Wykłady wojskowe prowadził Stanisław Kądziela. Członkowie grupy zajmowali się kolportażem ulotek, gazetek, zbieraniem informacji o wojsku niemieckim stacjonującym w Kolbuszowej. Starano się także zdobywać broń, którą wyławiano z Nilu i stawu plebańskiego, zatopioną po bitwie wrześniowej.

Konspiracja

Z powodu zagrożenia aresztowaniem przez gestapo oraz wezwania do Baudienstu w czerwcu 1940 r. wyjechał do Bystrej koło Gorlic, gdzie pracował w tamtejszym dworze jako pomocnik leśniczego. Tutaj włączył się czynnie w działalność podziemia utrzymując stały korespondencyjny kontakt z pozostałymi w Kolbuszowej członkami ruchu oporu, m.in. ze Stanisławem Bielawką żołnierzem AK ps. Jadzwing. W październiku 1943 r. został zaprzysiężony do I Pułku Strzelców Podhalańskich w stopniu szeregowca. Przyjął pseudonim „Kordian”. Do jego zadań

konspiracyjnych należało kolportowanie prasy podziemnej, dostawa broni do oddziału dywersyjnego, przeprowadzanie członków AK do tych oddziałów. Jak wyglądała jego praca konspiracyjna dowiadujemy się z dzienników. W jednym z nich zatytułowanym „Zapiski wolnego strzelca” z roku 2006 tak wspomina...*chodziliśmy po granaty, przyjeżdżała tu młodziutka młodzież, ładowała granaty do plecaków, siadała na rowery przez miasto do Oddziałów żołnierzy AK. Zawsze tą samą trasą nie bojąc się wpadki... „była też młoda kurierka, przewoziła różne rzeczy, dokumenty, prasę konspiracyjną itp. Na samym dniu damskiej torebki miała pistolet, nadziela się na niemiecką policję. Rewizja. Na wierzchu babskie toaletowe rzeczy, na samym spodzie pistolet i dokumenty. Niemcy na szczęście po wierzchu przerzucili drobiazgi i puścili ją, a ona wchodząc*

do pobliskiego domu padła zemdłona”...

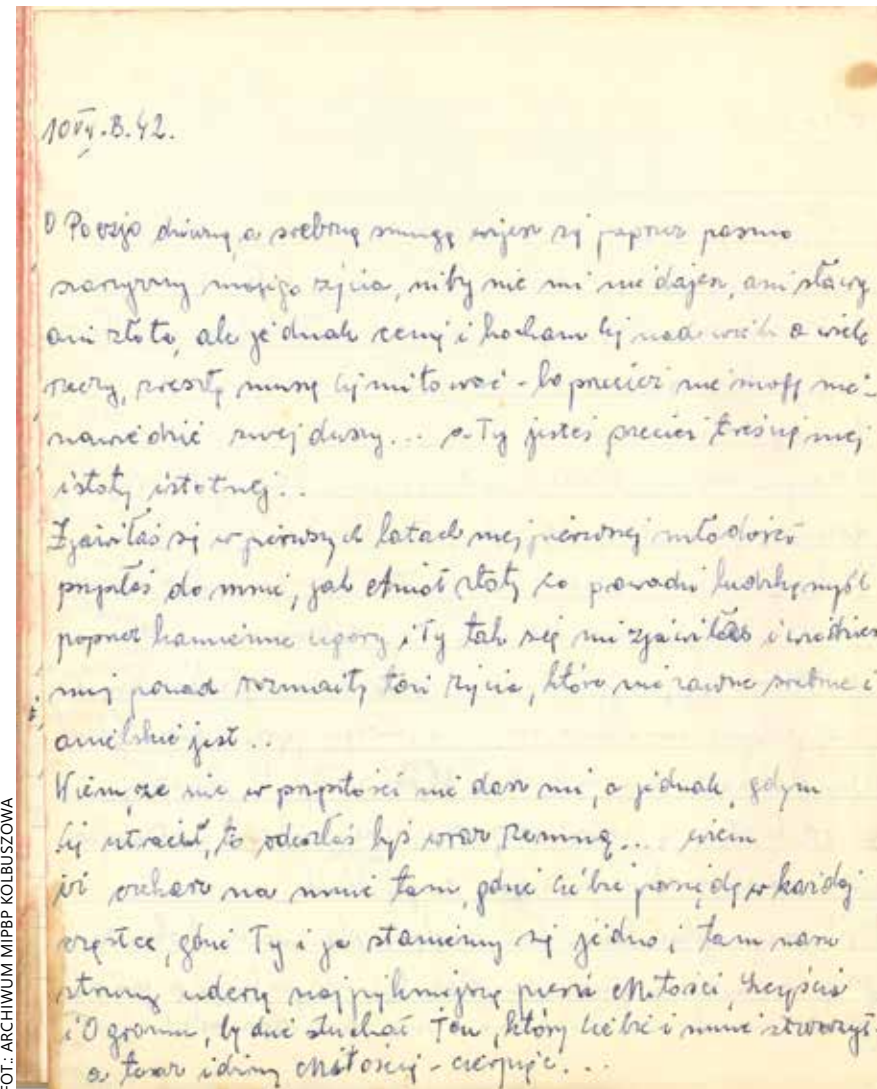
Brał także udział w działaniach akcji „Burza”. Był łącznikiem Mieczysława Przybylskiego ps. „Michał” komendanta III Batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK. Po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1945 r. Tadeusz Miś powrócił do Kolbuszowej. Włączył się w działalność ruchu oporu AK, następnie Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. W Zrzeszeniu zajmował się kolportowaniem prasy WiN-u. Był również kierownikiem punktu meldunków zbiorczych mieszczącym się w sklepie Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Pług” w Kolbuszowej, dotyczących referendum ludowego w 1946 r. oraz wyborów w styczniu 1947 r. Jako zasłużony członek, w rocznicę 50-Lecia powstania WiN-u otrzymał Dyplom Uznania i status kombatan-ta.

Być pisarzem...

Tadeusz Miś pragnął swoje życie poświęcić literaturze, stąd też od najmłodszych lat dążył do zdobycia takiego wykształcenia, które pozwoliłoby mu pracować w instytucjach kultury. Swoją edukację rozpoczął od Siedmioklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej męskiej w Kolbuszowej, następnie w 1937 r. ukończył Publiczną Szkołę Doksztalcącą Zawodową Koedukacyjną w Kolbuszowej w dziale zbiorowym. Po zdaniu Małej Matury, złożył egzamin dojrzałości liceum ogólnokształcącego dla eksternistów w Kolbuszowej w czerwcu 1949 r., a w październiku tego samego roku rozpoczął studia polonistyczne pod kierunkiem prof. Juliusza Kleinera na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zanim jednak dostał się na studia musiał się do tego przygotować. W roku 1948 zapisał się do Towarzystwa Uniwersytetu



FOT.: ARCHIWUM MIPBP KOLBUSZOWA



FOT.: ARCHIWUM MIPBP KOLBUSZOWA

Bystra 10 lipca 1942 r.

O poezjo, dziwną a srebrną smugą wijesz się poprzez pasmo szarzyzny mojego życia, niby nic mi nie dajesz, ani sławy ani złota, ale jednak cenię i kocham Cię nad wiele a wiele rzeczy, zresztą muszę Cię miłować - bo przecież nie mogę nienawidzić swej duszy... a Ty jesteś przecież treścią mej istoty istotnej... Zjawiłaś się w pierwszych latach mej pierwszej młodości, przysłałaś do mnie jak Anioł złoty co prowadzi ludzką myśl poprzez kamienne ugory i Ty tak się mi zjawiłaś i wiesziesz mnie ponad rozmaity ton życia, które nie zawsze srebrne i anielskie jest... Wiem, że nic w przyszłości mi nie dasz, a jednak, gdybym Cię utracił, to odeszłabyś ze mną... wiem iż czekasz na mnie tam gdzie Ciebie posiądem w każdej cząstce, gdzie Ty i ja staniemy się jedno i tam nasze struny uderzą najpiękniejszą pieśń Miłości, Szczęścia i Ogromu, będzie słuchał Ten, który Ciebie i mnie stworzył...

(z rękopisu Tadeusza Misia)

Robotniczego w Warszawie. Organizacja założona w 1922 r. z inicjatywy Ignacego Daszyńskiego zajmowała się m.in. samokształceniem, w tym prowadzeniem uniwersytetów powszechnych, kursów korespondencyjnych, poradnictwem samokształceniowym, miała także sieć ruchomych bibliotek. Właśnie z takiego kursu korespondencyjnego skorzystał Tadeusz Miś. Jego mentorką i opiekunką w dziedzinie języka polskiego była prof. Zofia Niemojewska-Gruszczyńska. To ona pomagała mu pisać wypracowania, była krytykiem jego pierwszych poczyniń w poezji. Znajomość ta, jak wynika z obszernej korespondencji aż do roku 1959, przerodziła się w przyjaźń. Z treści wspomnianych listów wynika, że Tadeusz był też wielkim wsparciem dla prof. Gruszczyńskiej, organizując wielokrotnie transport penicyliny z Londynu od brata Adama dla jej schorowanego po pobycie w Auschwitz syna. W 1961 r. ukończył Studia Wyższe II Stopnia na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Pedagogicznym.

Po ukończeniu Studiów Wyższych I Stopnia Uniwersytetu Jagiellońskiego na Wydziale Filologii Polskiej, Tadeusz Miś podjął na krótko pracę w Tygodniku Powszechnym w Krakowie. Jednak, po otrzymaniu nakazu pracy musiał wrócić do Kolbuszowej, gdzie rozpoczął pracę w Prezydium Powiatowej Rady Na-

rodowej na stanowisku referenta do spraw kultury. Jego wieloletnie starania o możliwość podjęcia upragnionej pracy w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, w Bibliotece PAN w Kórniku, nawet z poparciem profesorów tych instytucji, nigdy nie doszły do skutku ze względu na przeszłość konspiracyjną w czasie wojny. Z Powiatowej Rady Narodowej w Kolbuszowej został przeniesiony do Wydziału Finansowego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie na stanowisko kierownika Oddziału Finansowania Urzędów Socjalno-Kulturalnych. Tadeusz Miś potrafił spełnić się w tej pracy. Wielokrotnie wspomagał finansami instytucje kultury po to, by mogły się rozwijać lub powstawać nowe. Był cenionym pracownikiem, honorowanym odznaczeniami państwowymi m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, społecznymi: medalem i tytułem Członka Honorowego Towarzystwa Naukowego w Rzeszowie, Złotą Odznaką za Zasługi dla Finansów. Zostawiając swoje marzenia bycia literatem, starał się wykonywać obowiązki tak, by służyć ludziom. W wielu zapiskach w dziennikach pojawiają się uwagi na temat czasu. Ten motyw przewija się nieustannie, stanowiąc podstawę jego rozważań filozoficznych. Tadeusz Miś uważał, że czas, który jest nam dany, należy przeżyć godnie, służąc w każdych warunkach życia drugiemu człowiekowi. Z relacji żyjących jeszcze krewnych wynika, że był otwarty na ludzi, potrafił znaleźć dobre strony nawet w trudnych dla niego sytuacjach życiowych, a do tego miał ogromne poczucie humoru.

Twórczość

Jak wielka była jego miłość do literatury świadczyć może ogromna ilość pozostawionych wierszy, pieśni, sonetów, przypowieści, bajek. Tadeusz Miś pisał wspomniane Dzienniki, Refleksje, Rozmowy z Bogiem oraz krótkie utwory pisane prozą. Na szczególną uwagę zasługuje jego dramat: „Czerń młodości”, poemat „Odyseja miłości”, powieść poetyczna „Pałac nad wodą” oraz powieść poetyczna w pieśniach „Grażyna” napisana w 1939 r. podczas pobytu w Bystrej

dedykowana Grażynie Młyńskiej. Tadeusz Miś pisał przez całe swoje życie, począwszy od lat szkolnych do ostatnich dni. W jednym z listów napisanych przez jego kolegę ze studiów Tadeusza Nowaka (znanego polskiego poetę i prozaika), czytamy recenzję dotyczącą oceny twórczości poetyckiej. Tadeusz Nowak podkreśla olbrzymią wrażliwość autora i własny poetycki styl pisania. *...„jestem pod wrażeniem siły przeżywania otaczającej cię rzeczywistości, stosunku do człowieka i głębokości myśli. Zostałeś sobie wierny w tym co tworzysz, bo takiego cię znam z bezpośrednich kontaktów. Charakterystyczna jest u ciebie wrażliwość na piękno. Myślę, że Twoja poezja powinna się znaleźć w szerszym odbiorze czytelnicznym...”* Niestety, żadne z tych utworów nie zostały wydane za życia autora. Bardzo krytyczny wobec swojej twórczości, dopiero pod koniec życia w swoich zapiskach zadaje sobie pytanie, czy słusznie postąpił, rezygnując z dążenia do bycia literatem. Po śmierci jego żona Aleksandra, z którą spędził ponad 50 lat życia, przeglądając jego twórczość, odnalazła kopertę z wybranymi przez męża wierszami, być może w celu ich publikacji, postarała się by zostały wydane w tomiku pod tytułem „Wiersze”. Tadeusz Miś nigdy nie zapomniał o swoim rodzinnym mieście, mimo, że mieszkał w Rzeszowie, bardzo często przyjeżdżał z Oleńką do Kolbuszowej. Był członkiem Regionalnego Towarzystwa Kultury im. J.M. Gosłara w Kolbuszowej. Tutaj mieszkały do lat 80-tych jego siostry. We wspomnianych Dziennikach często opisywał wrażenia jakie wywierały na nim pozytywne zmiany dokonujące się w zabudowie miasta, widać było jego przywiązanie do znajomych mu mieszkańców miasta i krewnych. Do dzisiaj istnieje jeszcze jego rodzinny dom przy ul. Krótkiej, chociaż już mało kto pamięta, że kiedyś były to kolbuszowskie Kąty.

Opracowano na podstawie Kolekcji Dokumentów Archiwalnych Tadeusza Misia ze zbiorów Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej.

Agata Front

Morscy na ziemi kolbuszowskiej

Wybudowany prawie 300 lat temu na zdrowych i malowniczych terenach Pogórza Strzyżowskiego miał długo i szczęśliwie być domem Józefa i Zofii Morskich, ich dzieci, wnuków i prawnuków. Marzenia i plany się spełniły, jednak – jak to zwykle bywa – nie wszystkie i nie zawsze tak, jak sobie tego na początku życzyli.

Ostatecznie dwór w Brzezinach pięknie usytuowany na wzgórzu i otoczony parkiem przez ponad sto lat (od 1753 r.) był siedzibą tej szlacheckiej rodziny. Wychowały się tu dzieci Józefa i Zofii: Wojciech i Magdalena. Potem mieszkali w nim dorośli już Wojciech z żoną Pelagią z Bobrownickich oraz dziećmi: Aleksandrem, Stanisławem i Marią. Z biegiem lat, gdy nieopanowana skłonność Wojciecha do hazardu i alkoholu doprowadziła do znacznego uszczuplenia włości Morskich, majątkiem zajął się Stanisław. Ożenił się on z Leopoldyną Urbańską. Mieli trzy córki i syna Feliksa. To za ich czasów zimą 1846 r. wybuchła rabacja chłopska. Opętani żądzą zemsty na polskiej szlachcie miejscowi gospodarze ścięli Aleksandra Morskie-

go i pokrajali na kawałki Wojciecha przebywających w pobliskim Latozynie. Chłopka, która rozpoznała uciekającą stamtąd Pelagię, udusiła ją. W brzezińskim dworze na oczach Leopoldyny i dzieci Stanisław został ukrzyżowany na drzwiach kuchennych, potem wywleczony i porzucony w przydrożnym rowie. Majątek Morskich, częściowo rozgrabiony i zniszczony, spoczął w rękach Leopoldyny i osieroconych dzieci. Najstarsza, nieznaną z imienia córka, zginęła w drodze z kościoła porwana przez wezbrany nurt rzeki Wielopolki. Helena wstąpiła do zakonu sióstr prezentek i uczyła dziewczęta w szkole prowadzonej przez zgromadzenie w Krakowie. Zofia długo nie wychodziła za mąż. Feliks – młody, zdolny i świetnie

wykształcony – chciał unowocześnić uzdrowisko w Latozynie, zacząć z zyskiem zarządzać podupadłymi i zadłużonymi włościami. Nie udało się to. Zmarł nagle, w niesławie, oskarżony o malwersacje finansowe. Po śmierci Leopoldyny (1886 r.) spadkobierczynią majątku została Zofia, która po ożenku z austriackim oficerem wyjechała z nim, sprzedawszy wcześniej dwór żydowi Ignacemu Kuglowi z Żółkwi. W późniejszym czasie (końcem XIX w.) majątek ten przeszedł w ręce Achtów, a potem chłopskiej rodziny Gąsiorów (1904 r.), którzy jeszcze po drugiej wojnie światowej użytkowali budynek. W 2017 r. mocno nadszarpnięty zębem czasu dwór został kupiony przez Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej w celu



FOT.: ARCHIWUM MIPBP KOLBUSZOWA



FOT.: ARCHIWUM FOTOGRAFICZNE MKL

DWÓR Z BRZEZIN W KOLBUSZOWSKIM SKANSENIE



KONCERT ANNY GUI I ADRIANNY MARII KAFEL Z CYKLU „ECHA I REZONANSE. SPOTKANIA ZE SZTUKĄ WE DWORZE” (27 LISTOPADA 2021 R.)

przeniesienia do parku etnograficznego, odrestaurowania i uzupełnienia ekspozycji przedstawiającej lasowiacką wieś.

Te plany – szczęśliwie – spełniły się. W 2020 r. piękna, późnobarokowa budowla została otwarta dla zwiedzających. Goście, którzy przechadzają się po dawnej siedzibie Morskich, mogą dziś w tym budynku nie tylko poznać ciekawą historię jego niegdyś mieszkających, ale także przekonać się, czym w istocie był polski dwór w czasach narodowych nieszczęść: zaborów i powstań. Ciepłe, rodzinne gniazdo musiało stać się żelazną ostoją polskości. Ekspozycja więc świadectwa niepodległościowej działalności członków rodziny i ich przodków. Wnętrze gabinetu brzezińskiego dziedzica jest więc dziś ozdobione m.in. obrazem ukazującym śmierć księcia Józefa Poniatowskiego w nurtach Elstery, sztychem upamiętniającym zwycięstwo Napoleona pod Frydlandem czy pejzażem przedstawiającym ułana przed dworem. Na stoliku stoi ułańskie czako, nad nim wisi szabla. Na szafie bibliotecznej ustawione jest popiersie Adama Mickiewicza, a w jej wnętrzu – Tadeusza Kościuszki. W salonie większość miejsca zajmuje fortepian, na którym grywano polonezy i mazurki oraz

przy którym śpiewano patriotyczne pieśni. Biblioteczkę w tym damskim pokoju, prócz tomików poezji i romansów, zdobi kolejne popiersie najstarszego z wieszczów. Szczególny wystrój domu, gruntowne wykształcenie, surowe wychowanie w kulturze i tradycji przodków miały spowodować, że z tego miejsca wyjdą młodzi polscy patrioci gotowi walczyć o niepodległość ojczyzny na każdym froncie.

W dworze z Brzezin stojącym już w skansenie kolejnym przejawem patriotyzmu jest wyjątkowa ekspozycja mebli kolbuszowskich. Nazwą tą określa się kredensy, biurka, szafy, komody, a także szachy, warcabnice czy kasetki i szkatułki wytwarzane w XVIII i na początku XIX w. w Kolbuszowej i okolicy. Zamawiali je magnaci, szlachta i bogaci mieszczaństwo, gdyż były bardzo starannie i niezwykle estetycznie wykonane – elegancko fornirowane i zdobione misternie komponowanymi intarsjami (wzorami ułożonymi z gatunków drewna o różnym zabarwieniu – pasami, gwiazdami, szachownicami a nawet motywami roślinnymi). W skansenowskim dworze znalazły się eksponaty gromadzone wcześniej w muzealnych zbiorach, wypożyczone lub zakupione na potrzeby wyposażenia pomieszczeń. Nie sposób wymienić wszystkich, nie da się

też opisać dokładnie ich wyglądu. Niech więc te kilka przykładów roboty kolbuszowskiej wymienionych poniżej stanie się zachętą do odwiedzenia szlacheckiego domu.

W gabinecie dziedzica stoi piękna dwuosobowa kanapa w stylu biedermeier należąca niegdyś do majątku Tyszkiewiczów z Weryni i zamówiona u stolarza Jana Turka przez hrabiego Jerzego w latach 20. XIX w. Przy kanapie prezentują się także kolbuszowskie: okrągły stolik oraz stolik-karciak pełniący funkcję barku. Kolekcji dopełnia komoda z początku XIX w. W salonie natomiast pyszni się szafa biblioteczna z lat 30. XX w. wykonana przez słynnego na tych terenach stolarza – Wiktora Mazurkiewicza. W dawnych czasach również ona stała w weryńskim pałacu Tyszkiewiczów. Na pulpicie sekretery leży kasetka, a na niewielkim stoliku-niciaku – podróżna toaletka, czyli niewielkie, ale bardzo eleganckie przykłady kolbuszowskiej galanterii drewnianej. W jadalni, zaraz przy drzwiach, ustawiono niedawno zakupioną przez Muzeum kolbuszowską komodę z nadstawą wykonaną w drugiej połowie XVIII w. Kącik przy piecu zdobi stolik pod kwiaty wykonany w 1952 r. Jego autorem był wymieniany już w tym tekście Wiktor Mazurkiewicz, ostatni stolarz, który

potrafił zrobić mebel zgodnie ze sztuką przekazywaną nieprzerwanie od XVIII w.

Turysta może także zawitać do dworu z grupą, na lekcję. Muzealnicy przygotowali zajęcia związane z codziennym życiem w szlacheckim domu oraz z jego tradycjami. Na spotkaniu „Od popiołu do detergentu. Jak przeżyć w dawnym dworze i zachować zdrowie” goście posłuchają o higienie na wsi, zajądą do dworskiej apteczki i przygotowują proszek do mycia zębów, a także sól do kąpieli. Lekcja „Dwór szlachecki od kuchni” prócz praktycznej wiedzy na temat staropolskich potraw, receptur i korzennych przypraw wzbogaci uczestników o garść cennych ciekawostek, np. po co kucharzowi *touqe*, jak smakowały brunel i legumina oraz dlaczego ochmistrzyni dzwoniła kluczami? Natomiast w prowadzeniu zajęć pt. „Spotkanie z Panem Tadeuszem – zwyczaj i obyczaj w Polsce szlacheckiej” muzealnikom pomaga sam Adam Mickiewicz. Fragmenty epepei narodowej czytane i omawiane w szlacheckim dworze przestają być dla uczniów trudnym tekstem napisanym dwieście lat temu, bo właśnie w tym miejscu nabierają życia i stają się realnym doświadczeniem.

Marzenia Józefa i Zofii Morskich związane z siedzibą rodu w Brzezinach na pewno wyglądały inaczej, niż to, co w końcu działo się w ich domu przez ponad 100 lat. Ale na pewno nie śniło im się, że po tym, jak dwór podupadnie po rabacji Ja-



POTAŃCÓWKA PO PRZEKAZANIU WIENCA DOŻYNKOWEGO DO DWORU W ŚWIĘTO MATKI BOSKIEJ ZIELNEJ (15 SIERPNI 2021 R.)

kuba Szeli, jak zostanie sprzedany Kuglom, potem Achtom, a w końcu Gąsiorom, i – jeszcze później – po prawie trzystu latach istnienia niemal zniknie wśród starego ogrodu, dostanie nowe życie w nowym miejscu; że historia i tradycje rodu Morskich zostaną zaszczerpione na ziemi kolbuszowskiej. To niezwykle, że odbywają się w dworze – jak dawniej, choć w nieco odmienionej formie – uroczystości dożynkowe, przedstawienia, biesiady, spotkania towarzyskie i konferencje, rozmowy o literaturze, warsztaty, lekcje i koncerty. W święto Matki Boskiej Zielnej, 15 sierpnia 2021 r., przed budynkiem przedstawiono widowisko obrzędowe, by przywrócić pamięci zwyczajów związanych ze zniwami, dożynkami i poświęceniem

ziół. W dworskiej kuchni zielarka wpajała uczestnikom warsztatów podstawy ziołolecznictwa i pokazała, jak przyrządzić podstawowe mikstury potrzebne do codziennej higieny. Świętowanie tradycyjnie zakończono poczęstunkiem i tańcami. Współorganizatorem tego wydarzenia był Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi. Jesienią już, 27 listopada 2021 r., do dworu zaprosiliśmy melomanów. Tego dnia goście zgromadzeni w dworze wyruszyli w muzyczną podróż od baroku po czasy współczesne. Artystki Anna Guja i Adrianna Maria Kafel przygotowały niezwykle bogaty repertuar oraz cudowne opowieści o towarzyszących im instrumentach. Salon dworu z Brzezin, jak przed laty, wypełnił się blaskiem świec i muzyką płynącą z fortepianu, klawesynu, wiolonczeli współczesnej i barokowej oraz suki biłgorajskiej i fideli kolanowej. Była to inauguracja cyklu spotkań ze sztuką we dworze pn. „Echa i rezonanse”. Na kolejny koncert zapraszamy wiosną, która przecież już się zbliża.

W końcu czas płynie niezmiennie, po szarej zimie zawsze przychodzi czas pełen świergotu i zieleni. Historia zatacza niespodziewane kręgi, więc można mieć nadzieję, że długie i ciekawe życie dworu z Brzezin jeszcze się nie kończy.

Agata Front
Muzeum Kultury Ludowej
w Kolbuszowej



EKSPOZYCJA MEBLI KOLBUSZOWSKICH W GABINECIE DZIEDZICA

Paweł Michno

Działalność Sekcji Waloryzacji Cmentarza Parafialnego w Kolbuszowej

Regionalne Towarzystwo Kultury im. Juliana Macieja Goslara powstało w 1957 roku. Za jeden z celów statutowych postawiło sobie ochronę i ratowanie zabytków. Z tego też tytułu co roku organizuje w dniu 1 listopada kwestę na renowację zabytkowych nagrobków na cmentarzu parafialnym. Początki kwesty sięgają 2007 roku, kiedy to z inicjatywy śp. Wilhelma Hrycyszyna powstała działająca przy RTK Sekcja Waloryzacji Kolbuszowskiego Cmentarza Parafialnego. Zebrane środki przeznaczane są na ratowanie kolbuszowskiej nekropolii.

Kolbuszowski cmentarz to około 230 lat historii naszego miasta. To miejsce spoczynku najznakomitszych jego obywateli. Dlatego też 13 lipca 2010 roku 21 najcenniejszych nagrobków zostało wpisanych do

rejstru zabytków przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Co roku w kwiecie biorą udział członkowie RTK, zaproszeni goście oraz młodzież kolbuszowskich szkół.

Do tej pory podczas kwest zebrano prawie 130 tys. złotych. Zebrane pieniądze przeznaczono na:

- 2007 rok – montaż urządzenia osuszania kaplicy, która wymagała pilnego ratunku. Wnętrze

kaplicy a szczególnie krypta, w której pochowani są ostatni właściciele Kolbuszowej była w bardzo złym stanie.

- 2009 rok – obudowa i czyszczenie studni na cmentarzu
- 2010 rok – dokumentacja i projekt renowacji Kaplicy Grobowej Tyszkiewiczów, która została objęta programem „Rewitalizacji miasta Kolbuszowa”, gdzie parafia p.w. Wszystkich Świętych stała się partnerem Gminy Kolbuszowa. Kaplica odzyskała swój dawny blask.
- 2012 rok – wykonanie spisu inwentaryzacyjnego cmentarza parafialnego, dzięki któremu za pomocą internetowej wyszukiwarki GROBONET możemy wyszukać groby naszych bliskich.
- 2013 rok – renowacja nagrobka Franciszka Ruczki. To pierwszy w pełni odrestaurowany pomnik kolbuszowskiego cmentarza. W tym czasie odremontowa-

no też piękny nagrobek Amalii z Dembińskich Ruckiej

- 2015 rok – renowacja nagrobka Marianny Bzowskiej
- 2017 rok – renowacja nagrobka Ludwika Seeligera
- 2018 rok – renowacja nagrobków Maksymiliana Korwin Zduńskiego, Zofii Magdowej i Olesi Tomankowej
- 2019 rok – renowacja nagrobka Józefa Lityńskiego z pięknym żeliwnym ogrodzeniem.

Warto dodać też, że w tym czasie ze środków parafii zostały odrestaurowane pomniki dawnych kolbuszowskich proboszczów, znajdujące się w pobliżu kaplicy cmentarnej. Odnowienie wszystkich nagrobków jest dziełem pani konserwator Jądwigi Bąk.

Cmentarz ciągle wymaga pilnych prac restauratorskich. Oprócz kolejnych odnowień zabytkowych na-

grobków, istnieje potrzeba budowy nowego ogrodzenia od strony ulicy Narutowicza, a także przebudowa chodnika prowadzącego od bramy głównej aż do skrzyżowania alejek w centrum cmentarza. Na wpisanie do rejestru zabytków oczekuje kolejnych kilkadziesiąt zabytkowych pomników.

Pozyskane w trakcie kwest pieniądze będą nadal służyć renowacji zabytkowych nagrobków kolbuszowskiej nekropolii. W ostatnich dwóch latach z powodu trudnej sytuacji epidemiologicznej prowadzenie zbierek pieniędzy zostało zawieszona. Pomimo tego prosimy o dalsze wsparcie naszej inicjatywy. PozwólmY zachować to miejsce dla przyszłych pokoleń.

W imieniu Sekcji
Paweł Michno



Grzegorz Mazan

Zarys kalendarium starań o budowę linii kolejowej nr 71

27 listopada 2021 r. obchodziliśmy okrągłą 50. rocznicę otwarcia linii kolejowej relacji Kolbuszowa - Dęba Rozalin. Dzięki finalizacji budowy linii nr 71 Kolbuszowa uzyskała bezpośrednie połączenie ze stolicą. 7 czerwca 1964 r. oddano do użytku odcinek drogi żelaznej łączącej Rzeszów z Kolbuszową. W ten sposób dobiegły końca burzliwe, liczące 150 lat starania o budowę infrastruktury kolejowej wiodącej przez Powiat Kolbuszowski. Poniższy zarys kalendarium jest skromną próbą udokumentowania zabiegów kolbuszowian o budowę kolei przecinającej widły Wisły i Sanu.

1871-12-05 Sejm Krajowy w Galicji uznaje w uchwale kolej z Rzeszowa do Nadbrzezia (Sandomierza) za odpowiadającą ekonomicznym interesom kraju

1883 Sejm Krajowy uchwała dotowanie budowy linii kolejowej (Kolej Galicyjska im. Karola Ludwika) z Nadbrzeziem. Deklaracja rządowego poparcia uruchomiła wyścig starań o przydział koncesji. W Rzeszowie powstaje Komitet optujący za budowę kolei z Rzeszowa do Nadbrzezia (Sandomierza) ewentualnie Tarnobrzegu. Działania Komitetu okazały się bezowocne, a na stację węzłową ostatecznie wybrano Dębicę

1887-10-30 Oficjalne otwarcie linii kolejowej Dębica-Nadbrzezie-Rozwadów. Linia wiodła poprzez stacje: Pustków, Dąbie, Rzochów, Mielec, Chorzełów, Jaślany, Padew, Baranów, Chmielów, Tarnobrzeg, Sobów, Zbydniów, Rozwadów, Nadbrzezie

1896 Zatwierdzenie budowy linii kolejowej Przeworsk-Rozwadów

1900-01-14 Uroczyste otwarcie linii kolejowej Przeworsk-Rozwadów

1905 Akcję budowy kolei biegnącej przez powiat kolbuszowski propagują w Sejmie Krajowym posłowie Janusz Tyszkiewicz oraz Tomasz Szajer

1905-11-07 Wniosek Janusza Tyszkiewicza podczas posiedzenia Sejmu Krajowego w sprawie konieczności budowy kolei z Rzeszowa przez Głogów-Kolbuszową-Majdan Królewski. Sejm poleca Wydziałowi Krajowemu, aby zbadał pod względem technicznym i komercyjnym projektowaną kolej lokalną

1906-10-21 Rzeszów. Zjazd delegatów z powiatów: rzeszowskiego, kolbuszowskiego i tarnobrzęskiego

podczas którego oświadczono się jednomyślnie za za linią kolejową łączącą Rzeszów z Tarnobrzegiem przez Głogów, Kolbuszową i Majdan Kolbuszowski. W skład Komitetu weszli: Adam Jędrzejowicz, Stanisław Jabłoński, Janusz Tyszkiewicz, Zbigniew Horodyński oraz Rudolf Als.

1906-12 Zostaje przygotowany liczący 15 stron „Memoriał do Wysokiego Sejmu Krajowego królestwa Galicji i Lodomeri z Wielkim Księstwem Krakowskim o budowę kolei dojazdowo-lokalnej normalno-torowej na przestrzeni Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa-Majdan Kolbuszowski-Tarnobrzeg wniesiony przez Reprezentację powiatu rzeszowskiego i Reprezentację miasta Rzeszowa”

1907-03-08 W odpowiedzi na „Memoriał” Sejm Krajowy uznaje za „pożyteczną” budowę kolei lokalnej z Niska przez Bojanów, Majdan, Kolbuszową do Rzeszowa wraz z ewentualną odnogą z Majdanu do Tarnobrzegu

1907-07-23 Wizyta delegacji przedstawicieli Komitetu Budowy Kolei w Ministerstwie Kolei w Wiedniu

1908-05-08 Ministerstwo kolejowe udzieliło Adamowi Jędrzejewiczowi, Januszowi Tyszkiewiczowi oraz Oliwierowi Ressegnier zezwolenia „na przeciąg jednego roku” na podjęcie technicznych robót przedwstępnych dla normalno-torowej kolei lokalnej ze stacji Nisko przez Kolbuszową do Rzeszowa

1909 Krajowe biuro kolejowe dokonało zdjęcia terenowego dla projektu wstępnej linii kolejowej z Rzeszowa przez Kolbuszową, Majdan do Niska. Opracowano projekt, a na kapitał zakładowy budowy linii zapewniono około 600 000 koron

1910-12 W siedzibie starostwa powiatowego w Kolbuszowej obradowała komisja w celu ustalenia trasy kolejowej, stacji oraz dworców na projektowanej linii Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko. Główna stacja w Kolbuszowej miała powstać na zbiegu ulicy Tyszkiewiczów, kolejna stacja miała zostać wybudowana w Kolbuszowej Górnej

1914 Wybuch I Wojny Światowej przerywa prace nad budową połączenia kolejowego Rzeszów-Nisko

1919-03-03 Rada Miejska w Kolbuszowej uchwała wniesienie petycji do Sejmu w sprawie budowy linii kolejowej biegnącej przez Kolbuszową do Rzeszowa

1919-04-28 Rada Miejska w Kolbuszowej uchwała wysłanie deputacji do Warszawy w składzie: Burmistrz Pomorski i dr Kazimierz Czarny w sprawie budowy kolei

1919-07-19 Ustawa Sejmu Ustawodawczego w sprawie budowy linii kolejowej Rzeszów-Sandomierz

1920 Polska Dyrekcja Kolei we Lwowie przystąpiła, na podstawie planów sporządzonych przed wojną do pomiarów, wykupu gruntów oraz usunięcia budynków z wywłaszczonego terenu na przestrzeni 42 km poczynszy od Rzeszowa do końca powiatu kolbuszowskiego. Rozpoczęcie robót ziemnych na odcinku Rzeszów-Rudna Mała

1921 Trwają roboty ziemne, budowa dworców i magazynów kolejowych, mniejszych mostów i przepustów betonowych, wybudowano dojazd do stacji w Głogowie



1922 Ministerstwo Kolejowe rozwiązało Dyrekcję Budowy Kolei we Lwowie, rozwiązało kontrakty z przedsiębiorcami i wstrzymało w połowie ukończone prace

1923-1939 Bezskuteczne starania, między innymi posła Jana Bielaka oraz starosty kolbuszowskiego Jana Scherffa o dokończenie budowy linii kolejowej

1937-1938 Ukończenie budowy liczącego 15 km odcinka kolei Ocice-Dęba Rozalin

1939-09 Wybuch II Wojny Światowej ponownie przerywa starania o budowę kolei

1948 Biuro Pomiarów i Studiów Ministerstwa Komunikacji wykonuje pomiary i sporządza plany odcinka Rzeszów-Kolbuszowa-Dęba Rozalin

1950-10-23 Pismo Powiatowej Rady Narodowej w Kolbuszowej do Ministerstwa Komunikacji w sprawie budowy linii kolejowej



1973-07



1956 Sejm PRL podjął uchwałę zalecającą budowę linii kolejowej Rzeszów-Dęba Rozalin

1956-12 Powstaje Powiatowy Społeczny Komitet Budowy Kolei w Kolbuszowej (początkowo Społeczny Komitet Odbudowy Kolei)

1957-10-01 Rozpoczęcie prac ziemnych przy budowie linii kolejowej nr 71 na terenie powiatu rzeszowskiego

1960-07-22 Uroczyste otwarcie odcinka Rzeszów-Głogów Małopolski

1962-05 Ukończenie prac nad budową odcinka Głogów Małopolski-Widełka

1964-06-07 Uroczyste przywitanie przyjazdu pierwszego pociągu do Kolbuszowej

1964-1970 Zawieszenie dalszych prac na odcinku Kolbuszowa-Dęba Rozalin przez Departament Inwestycji Ministerstwa Komunikacji

1970-06 Wznowienie prac przy budowie kolei Kolbuszowa-Dęba Rozalin

1971-11-04 Zakończenie budowy liczącego 26 km odcinka linii kolejowej Kolbuszowa-Dęba Rozalin

1971-11-27 Uroczyste przekazanie do eksploatacji linii kolejowej Kolbuszowa-Dęba Rozalin

1971 Budowa przystanku kolejowego w Majdanie Królewskim

1972 Otwarcie przystanku osobowego w Cmolasie i Nowej Dębie

1973-07 Zakończenie budowy dworca kolejowego w Kolbuszowej

1974-06-01 Oddanie do użytku przystanku kolejowego w Zarębkach

1985 Uruchomienie przystanku Komorów Podmurynia

1987-09-09 Odświeżenie w budynku dworca w Kolbuszowej tablicy upamiętniającej mieszkańców Kolbuszowej straconych przez okupanta w latach 1942-1943

1992 Zawieszenie ruchu pociągów pospiesznych

2000-04-03 Zawieszenie przewozów pasażerskich na całej linii nr 71

2002 Zamknięcie ruchu towarowego na odcinku Dęba Rozalin-Widełka

2006-2009 Rewitalizacja linii nr 71

2006-01-11 Zapytanie posła Zbigniewa Chmielowca do Ministra Transportu i Budownictwa w sprawie przywrócenia linii kolejowej nr 71. W rezultacie Rząd przyznał 10 mln złotych na odbudowę linii kolejowej na odcinku Rzeszów Zachodni-Kolbuszowa. Ponadto w budżecie państwa zarezerwowano na 2007 r. kolejnych niespełna 48 milionów złotych na remont linii

2006-05-15 Rozpoczęcie prac porządkowych torowiska na odcinku od przystanku w Widełce do miejscowości Zarębki (I etap remontu)

2006-10-03 Rozpoczęcie prac polegających na oczyszczeniu podsypki z cięciem ław torowych począwszy od stacji w Kolbuszowej w kierunku Rzeszowa (II etap remontu)

2007-06-13 Rozpoczęcie II etapu remontu linii nr 71 od stacji w Kolbuszowej w kierunku Tarnobrzegu polegający na oczyszczeniu podsypki z cięciem ław torowych. Ułożono nową nawierzchnię kolejową na odcinku ponad 23 km w 3 lokalizacjach: Tarnowska Wola-Dęba Rozalin, Nowa Dęba-Hadykówka, Cmolasy-Kolbuszowa

2007-09-17 Rozpoczęcie prac na odcinku pomiędzy Kłapówką a Widełką mających na celu przygotowanie torów do wymiany (II etap remontu)

2007-03-01 Wznowienie przewozów pasażerskich na odcinku Kolbuszowa-Rzeszów z przystankami w Widełce, Głogowie Małopolskim i Zaczerniu

2008 W budżecie Państwa na rok 2008 ustalono kwotę 67 milionów złotych na dalsze prace modernizacyjne linii nr 71 (kontynuacja wymiany nawierzchni kolejowej w kierunku Rzeszowa, remont mostów i przepustów zabezpieczenie podtorza na dwóch czynnych osuwiskach oraz przebudowę układu torowego w stacji Kolbuszowa)

2008-07-27 Otwarcie ruchu towarowego na odcinku Dęba Rozalin-Kolbuszowa

2009 Przebudowa torów oraz budowa przejścia podziemnego na dworcu w Kolbuszowej

2009-12-13 Otwarcie ruchu pasażerskiego na odcinku Ocice-Kolbuszowa

2015 Instalacja nowej sygnalizacji świetlnej i dźwiękowej na przystanku kolejowym w Komorowie

2015 Remont wiaduktu w Widełce

2015 Rada Miejska w Kolbuszowej podjęła uchwałę w sprawie przystąpienia gminy Kolbuszowa do realizacji projektu „Budowy Podmiejskiej Kolei Aglomeracyjnej”

2017 Budowa dwóch przystanków kolejowych Majdan Królewski Podlasek i Huta Komorowska

2019 Budowa mijanki na stacji „Majdan Królewski” w Hucie Komorowskiej

2020-09 Rozpoczęcie prac przy przebudowie dworca w Kolbuszowej

2020-12-07 Podpisanie umowy z wykonawcą inwestycji budowy Podmiejskiej Kolei Aglomeracyjnej na Podkarpaciu przebiegającej przez gminę Kolbuszowa

2020-12 Elektryfikacja (zmiana systemu zasilania) na odcinku Ocice-Rzeszów

2022-01-03 Inauguracja połączenia Rzeszów-Kolbuszowa w ramach Podkarpackiej Kolei Aglomeracyjnej



2007-03-01



30 lat współpracy Kolbuszowa-Ploërmel

W roku 2020 minęło 30 lat współpracy Kolbuszowej z francuskim miastem Ploërmel. 30 lat relacji na wielu płaszczyznach.

W latach 90 (ubiegłego już wieku), kiedy przekroczyliśmy „żelazną kurtynę” obserwowaliśmy funkcjonowanie samorządu w demokratycznym kraju. Pierwsze delegacje samorządowców, przedsiębiorców, lekarzy, nauczycieli z wielkim zainteresowaniem podglądały pracę i działanie szpitala, szkół i zakładów pracy w zaprzyjaźnionym mieście. Ówczesny mer, Paul Anselin wieloletni samorządowiec chciał nam wszystko pokazać i chętnie dzielił się swoim doświadczeniem, udzielał rad.

Współpraca nabierała tempa. Szkoły podpisały umowy ze swoimi odpowiednikami w Ploërmel. Zaczęły się regularne wymiany młodzieży, staże nauczycielskie, wymiana rodzin, zespołów folklorystycznych...

Nie obyło się bez pomocy materialnej od naszych przyjaciół. W trudnych latach 1990 – 1996 zostało przysłanych do Miejsko-Gminnego Ośrodka Opieki Społecznej w Kolbuszowej sześć transportów darów (odzież, żywność, odżywki dla dzieci, pieluchy, lekarstwa, pomoce dydaktyczne dla szkół i przedszkoli). Z darów przysłanych z Bretanii skorzystało ponad 1000 rodzin naszej gminy.

Od początku współpracę koordynowała Komisja Współpracy z Zagranicą, najpierw Rady Miejskiej, później pracowała przy Burmistrzu Kolbuszowej, powstała w 1991 r. Jej przewodnicząca, pani Profesor Joanna Ziolo skrupulatnie przygotowywała każdy wyjazd do Francji i organizowała przyjęcie Bretończyków w naszym mieście.

Jej ogromną zasługą jest również dokumentowanie historii współpracy. W Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej znajduje się kilkadziesiąt opasłych segregatorów z dokumentami poświadczającymi każdą wymianę, pomoc, kontakt z naszymi przyjaciółmi. W 2016 roku pani Joanna Ziolo napisała książkę:

„25 lat przyjaźni i współpracy Kolbuszowej i Ploërmel” wydaną przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Kolbuszowej. Pozycja ta jest cennym dokumentem i świadectwem dla przyszłych pokoleń kolbuszowian.

Tradycją było podsumowywanie co 10 lat wzajemnych relacji. W 2000 roku świętowaliśmy 10-lecie współpracy w Kolbuszowej. W 2010, na 20-lecie byliśmy gośćmi w Ploërmel. W roku 2020 mieliśmy obchodzić 30-lecie w Kolbuszowej. Zaczęliśmy przygotowania do przyjęcia około 30-osobowej grupy mieszkańców Ploërmel. Niestety, sytuacja epidemiologiczna uniemożliwiła to spotkanie, które miało mieć miejsce w dniach od 6 do 17 sierpnia 2020 r.

Chcąc uczcić jubileusz sekcja francuska Stowarzyszenia Współpracy z Zagranicą „Kolbuszowa bez granic” wystąpiła z wnioskiem do Rady Miasta o nadanie rondu w Kolbuszowej Dolnej przy ul. Leśnej nazwy: „Rondo im. Ploërmel”. Uchwała została podjęta 25 marca 2021 r. a uroczyste odsłonięcie tablic z nazwą miało miejsce 9 sierpnia 2021 r. w czasie pobytu w Kolbuszowej przewodniczącego Komitetu Współpracy z Kolbuszową w Ploërmel, pana Andrzeja Małodobrego.

W Ploërmel od wielu lat istnieje ulica Kolbuszowska.

W dniu 26 października 2021 roku w Oddziale Edukacji Kulturalnej i Regionalnej kolbuszowskiej biblioteki otwarto wystawę dokumentującą „30 lat współpracy Kolbuszowa – Ploërmel 1990-2020”.

Inauguracja wystawy połączona była z promocją wierszy pani Profesor Joanny Ziolo: „ O przyjaciółtach, o świecie, o mnie”.

30 lat skłania do podsumowań i refleksji. Owoców współpracy miast Kolbuszowa-Ploërmel jest wiele; na niwie ekonomicznej, kulturalnej, edukacyjnej ale wydaje mi się, że najistotniejsza jest przyjaźń, która połączyła mieszkańców obydwu miast. Wiele rodzin z naszej gminy utrzymuje regularne kontakty z Bretończykami. Rodziny odwiedzają się,

korespondują, „spotykają się” przez Internet. Te przyjaźnie przez 30 lat dojrzały i sprawdziły się ale wciąż tęsknimy za spotkaniami „w realu”.

Dla mnie jako nauczyciela najważniejsza była dydaktyczna i edukacyjna strona współpracy z Francją. Jako nauczyciel odbyłam miesięczny staż pedagogiczny w szkołach Ploërmel i skorzystałam z doświadczeń moich francuskich koleżanek i kolegów.

Towarzysząc wielokrotnie młodzieży podczas wymian byłam świadkiem jak młodzi ludzie otwierali się na inną kulturę, poznawali piękne tradycje i odważnie porozumiewali się w języku francuskim.

Jeszcze jedno wspomnienie towarzyszy mi do dziś. W roku 2003 (na rok przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej) zorganizowano w Kolbuszowej Euorofestyn. Przybyli do nas przedstawiciele władz zaprzyjaźnionych miast z Francji, Niemiec i Irlandii. Towarzyszyła im młodzież, która razem z młodzieżą naszych szkół wzięła udział w debacie na temat: „Przygotujmy się do roli obywatela Europy jutra”.

Nie zapomnę młodego Bretończyka, ucznia zaprzyjaźnionej szkoły, który przedstawił swoją wizję obywatela Europy akcentując: „Jestem Bretończykiem, Francuzem i Europejczykiem i w tym stwierdzeniu nie ma sprzeczności” – w takiej kolejności.

Zastanawiam się dziś, 18 lat po wejściu Polski do UE ilu moich byłych uczniów tak określiłoby swoją tożsamość: Jestem mieszkańcem Podkarpacia, Polakiem i Europejczykiem.

Kiedy wchodzimy do Urzędu Miejskiego w Kolbuszowej, na ścianie po lewej stronie, widzimy zdjęcia Honorowych Obywateli naszego miasta. Pierwszym z nich jest były mer Ploërmel, pan Paul Anselin, a ostatnim, na dzień dzisiejszy jest pani Joanna Ziolo – twórcza braterstwa naszych miast.

Teresa Zuba



Halina Krzych

O sztuce współczesnej, Galerii Pastuła i kolekcji Sammlung

Jesienią, ubiegłego roku wybraliśmy się do Poręb Kupieńskich zwiedzić Galerię Sztuki. Słyszeliśmy od dawna, że taka Galeria istnieje, ale nie byliśmy świadomi tego, jaka to jest Galeria. Wielkie zdumienie ogarnęło nas, kiedy weszliśmy do środka, a naszym oczom ukazała się wystawa malarstwa Krystyny Piotrowskiej, bardzo cenionej od wielu lat artystki z Warszawy. Co prawda trudno nam było dotrzeć do Galerii, która znajduje się w środku lasu, w małych, bo liczących niewiele domostw, Porębach Kupieńskich. Domy są tutaj bardzo rozproszone, jadąc główną drogą widzimy tylko niektóre z nich, reszta ukryta jest w lesie. Jednak, kiedy wjechaliśmy na drogę prowadzącą do Galerii, widać było od razu, że jest to miejsce nietypowe, awangardowe, można by rzec. Z daleka widać na ścianie elewacji napis do góry nogami PRIVATE. Jak później się okazało wymalował go wiedeński artysta Siggie Hofer dla podkreślenia skojarzenia tego miejsca ze strefą wolności. Kto wpadł na pomysł stworzenia tu Galerii Sztuki? To pytanie zapewne nasunie się każdemu, kto tu trafi. W drzwiach pojawia się jednak właściciel, gościnnie zapraszając do środka. To Jan Pastuła, fascynat i propagator sztuki współczesnej, organizator wystaw, kurator i kolekcjoner. Mówi, że kocha sztukę, interesuje się nią właściwie od dziecka, sam nie tworzy, ale ma w rodzinie artystów, jego brat Wiesław Pastuła jest rzeźbiarzem, siostra ukończyła liceum plastyczne. Odwiedzał rodzeństwo w internacie Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, potem brata studiującego na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie wsiąkając w środowisko twórców.

Zaczął się od przyjaźni z Franciszkiem Kotulą

Gdyby miał wskazać przyczynę tej wielkiej fascynacji sztuką, to wskazałby znajomość z Franciszkiem Kotulą, jego sąsiadem z domu rodzinnego w Głogowie Małopolskim. Jako dziecko często odwiedzał Franciszka Kotulę, a on pięknie opowiadał o kulturze ludowej, etnografii. Poza tym dom Franciszka Kotuli robił ogromne wrażenie na chłopcu z podstawówki, był jak muzeum, wszędzie antyki, obrazy, zabytkowe przedmioty, które jawiły się dziecku jako piękno sztuki. Spotkania z Kotulą, ikoną podkarpackiej etnografii, twórcą dzisiejszego Muzeum Okręgowego w Rzeszowie i autorem wielu publikacji z dziedziny etnografii i historii, dały początek wielkiej fascynacji Jana.

Chciał studiować historię sztuki, poszedł jednak na administrację. Studiował ją w rzeszowskiej filii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Jak wspomina, Rzeszów z lat

80 i 90-tych pełen był ludzi, którzy tworzyli tzw. twórczy ferment. Zwłaszcza w środowisku akademickim pachniało wolnością i buntem, kwitło życie towarzyskie wypełnione dyskusjami o sztuce i literaturze. Spotykali się ludzie z różnych kierunków i uczelni. Wtedy to, poznał studentów polonistyki Magdalenę Rabizo-Birek, Jana Wolskiego i Stanisława Dłuskiego, późniejszych twórców czasopisma „Fraza” kwartalnika literacko-artystycznego. „Fraza” prezentuje oprócz literatury polskiej i obcej, artystów uznanych i debiutantów związanych z południowo-wschodnim regionem Polski. Publikuje eseje na temat sztuki współczesnej i dawnej. Zaprzyjaźnił się wtedy i przyjaźni do dzisiaj z członkami awangardowej grupy artystycznej Na Drabinie.

W pracowni mistrza Preloga

Zaraz po studiach wyjechał do pracy w Wiedniu. Tutaj często był na wernisażach, rozmawiał z artystami, starał się być ich bratnią duszą.

Artyści zapraszali go do swoich pracowni, a on ich do Polski, wykorzystując dawne studenckie kontakty z polskimi galeriami pomagał im organizować wystawy. W 2000 r. zorganizował pierwszą wystawę dla Franza Wibmera. Na jednym z wernisaży poznał Karola Juliusza Preloga, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu. Podczas pierwszej wizyty w pracowni zrodził się pomysł zorganizowania mu wystawy w Polsce, w Rzeszowie, Krakowie i Krośnie. Prof. Prelog stworzył własną technikę graficzną zwaną „Prelografia”, był bardzo wziętym artystą wiedeńskim. Jan został jego asystentem. Miał ciągły kontakt z artystami, galeriami, promotorami sztuki, i to pozwoliło mu stać się niejako mecenasem. Artystom wiedeńskim otwierał drzwi do galerii w Polsce, a polskim przygotowywał wystawy w Wiedniu. Co w tamtych czasach wcale takie proste nie było, zorganizowanie zagranicznej wystawy wiązało się z wielkim wyzwaniem. To dzięki niemu w Wiedniu mo-

JAN PASTUŁA
W SWOJEJ GALERII

gła się zaprezentować rzeszowska awangarda: Antoni Nikiel, Marek Olszyński, Marek Pokrywka, a także krakowska bohema: Marek Firek, Stanisław Koba, Sławomir Toman. Polacy zaś mogli podziwiać dzieła austriackich twórców: Marthy Jungwirth, Susanne Hornbostel, Christoph Luger, Eriki Seywald, Kurta Philippa.

Wielka sztuka w Porębach Kupieńskich. Kolekcja Sammlung Pastula

Po pobycie w Austrii postanowił wrócić do Polski. Szukał swojego miejsca, kupił hektar gruntu ze starym domem i stodołą właśnie w Porębach Kupieńskich. Urzekło go to osobnione miejsce, oczami wyobraźni widział swoją galerię, a na dodatek można tu urządzać happeningi i artystyczne akcje. Wyremontował gruntownie stodołę, z której powstała galeria. Na parterze jest przestronna sala wystawiennicza sąsiadująca z salą przygotowaną do spotkań i dysput artystycznych, a na poddaszu pokoje, gdzie mogą przenocować przyjeżdżający tu artyści. Na ścianach wiszą obrazy, kolekcja Sammlung, którą Jan gromadzi od wielu lat. Jest z niej bardzo dumny, są tu prace: Macieja Wierczaka,

Jadwigi Sawickiej, Sławomira Tomana, Stanisława Koby, Marka Olszyńskiego, prace Polaków i Austriaków. Kolekcja prezentowana była już kilka razy na wystawach, ostatnio w BWA w Tarnowie obok prac z kolekcji Małopolskiej Fundacji Muzeum Sztuki Współczesnej prezentowano właśnie prywatną kolekcję Jana Pastuły Sammlung Pastula. Wystawa czynna była do końca stycznia 2022 r. Jan swoją kolekcję buduje świadomie, jest to sztuka nowoczesna, teraźniejsza, obrazująca to, co się dzieje teraz i co jest ważne teraz. Zbiór liczy około stu prac. W jednym z wywiadów tak mówi o swojej kolekcji... „Interesują mnie nowe zjawiska w sztuce. Intrygują mnie nowości, inne spojrzenie na sztukę. A sztuka polska jest sztuką europejską. Nie mamy kompleksów. Popatrz na Sasnala, jest znany na całym świecie. W sztuce współczesnej pojawia się różna tematyka, ale dominuje otaczająca nas rzeczywistość. Rzeczywistość danego artysty. Jest to sztuka skomplikowana. Często sam nie rozumiem, co autor miał na myśli. Artyści stawiają pytania, na które bardzo trudno znaleźć odpowiedź. Czasem oglądam wystawę i dopiero po jakimś czasie dochodzę do wniosków, jaki miała cel, co zostało w niej przekazane.

Treść bywa tak zakodowana, że dzieło okazuje się zagadką. Artyści robią to celowo. Lubią posługiwać się intuicją, zostawiać niedopowiedzenia w artystycznym działaniu. Stawiają na interakcję – robią coś i obserwują reakcję odbiorców, są jej ciekawi, czasami prowokują. Pytanie: „co Pan myśli o tej wystawie”, czasem wprawia mnie w zakłopotanie, chociaż wiele lat zajmuję się tą tematyką...”

To jest awangardowa Galeria Sztuki

Galeria Sztuki Współczesnej Pastula jest galerią awangardową, inną niż wszystkie w okolicy. Bo też taki był zamysł, stworzyć galerię na miarę warszawskich czy wiedeńskich galerii. Pomysł zrodził się w Krakowie podczas kawiarnianej rozmowy dwóch przyjaciół Marka Firka i Jana Pastuły. To właśnie Marek Firek członek grupy Ładnie, jako pierwszy zaprezentował tu swoje prace. Nie chcieli organizować na wsi kolejnej galerii, która pokazywałaby to co w Rzeszowie, czy gdzieś w okolicy, to miała być galeria prezentująca prace z najlepszych galerii polskich i austriackich. I tak też się dzieje, tutaj prezentował się Siggy Hoffer - artysta wystawiający w najlepszych galeriach austriackich, tutaj można było oglądać

instalacje Roberta Kuśmirowskiego, prace Wojciecha Ćwiertniewicza i Sławomira Lewczuka. Przez kilka lat działalności galerii nazbierało się tych sław wiele. Galeria jest non profit, nie zabiega o zyski i takowych nie przynosi. Nie prowadzi też sprzedaży prac, zajmuje się współpracą z artystami i z ich pomocą je organizuje. To, że artyści mają zaufanie i chcą się tutaj wystawiać, jest dużą zasługą Jadwigi Sawickiej, pochodzącej z Przemyśla, jednej z najbardziej cenionych w Polsce i na świecie artystek sztuk wizualnych. Autorce obrazów, fotografii, obiektów i instalacji tekstowych, wystawiającej od Berlina aż po Tokio, no i w Porębach. Jej wystawa „Nowe opakowanie” przyniosło przełom w działalności galerii. To za jej nazwiskiem przyszły kolejne wielkie nazwiska. Jan wspomina te wydarzenia: ... „Jestem zafascynowany jej twórczością. To jej wernisaż był przełomem. To za jej nazwiskiem przyszły kolejne wielkie. Od początku była wtajemniczona w koncepcję miejsca. Miało być prestiżowe. Miało być takie, by wielcy artyści chcieli tu przyjechać. By swoją obecnością to miejsce budowali. Powiedziałem: „Jadziu, jak ty zrobisz u mnie wystawę, otworzysz mi drogę. I będziemy w stanie takie miejsce stworzyć”. I ona powiedziała: „Dobrze”. Ona pierwsza z najwybitniejszych artystów zrobiła wystawę. I wiedziałem, że droga jest otwarta...” Jan wspomina także inną wystawę, wcześniejszą, wystawę Macieja Wierczaka, młodego twórcy pop-artu, niestety, przedwcześnie zmarłego w wieku 29 lat, znanego w środowisku warszawskim, a nieznanego w swoim rzeszowskim środowisku. Po zaproszeniu go do Poręb namalował specjalnie na tę okazję nowe prace. Wystawa odbiła się bardzo szerokim echem w środowisku twórców, uczestniczyło w niej mnóstwo osób, zresztą tu zawsze jest wiele osób, wcale nie mniej niż w galeriach wielkomiejskich.

Sztuka ma być wolna...

Galeria odnosi coraz bardziej spektakularne sukcesy, ostatnio trafiła do rankingu tygodnika „Polityka”. Piotr Sarzyński, dziennikarz i krytyk sztuki uznał, że to tu wła-



FOT.: ZBIORY JANA PASTUŁY

KOLEKCJA „SAMMLUNG PASTULA” W BWA TARNÓW

śnie miała miejsce jedna z ośmiu najważniejszych wystaw w 2020 r. w Polsce. Wystawa „Wybór” nawiązywała do sytuacji społeczno-politycznej w Polsce oraz protestów kobiet. Jan Pastuła zorganizował ją spontanicznie, zapraszając twórców z całej Polski. W listopadzie i grudniu prezentowało się 22 artystów, potem prace pojechały do galerii we Wrocławiu. Jednym z warunków prowadzonej przez Jana galerii jest warunek: sztuka nie może podlegać cenzurze, sztuka ma być wolna.

W roku 2021 w styczniu wystawiali tu: Bettina Beres, Barbara Bańda, Ewa Ciepielewska, Wojciech Ćwiertniewicz, Iwona Demko, Marek Firek, Bożena Grzyb Jarodzka, Paweł Hajncel, Paweł Jarodzki, Stanisław Koba, Jerzy Kosałka, Robert Kuśmirowski, Zbigniew Libera, Dorota Nieznalska, Marek Olszyński, Krystyna Piotrowska, Igor Przybylski, Adam Rzepecki, Jadwiga Sawicka, Jacek Sroka, Maria Wasilewska, Małgorzata Wielek, autorzy wspomianej już wystawy zbiorowej „Wybór”. W lutym swoje prace prezentował Marek Firek na wystawie „Malarstwo Architektoniczne i Inne”. W marcu „W Poszukiwaniu Tożsamości Miejsca” wystawa prac doktorantów Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych UMCS w Lublinie. W maju Igor Przybylski przyjechał z wystawą „Polska. Tu mieszkam”. W czerwcu swoje prace zaprezentował wybitny artysta uznawany za twórcę perfor-

mance w Polsce i na arenie międzynarodowej Zbigniew Warpechowski, wystawa nosiła tytuł „Głupota”. Kolejnym artystą był Sławomir Toman z wystawą malarstwa „Trzy po trzy” w lipcu, a w sierpniu Jacek Sroka „Potpolski”. Jesienią, w październiku można było oglądać wystawę „Już niczego nie zmieniam” Krystyny Piotrowskiej. Od grudnia, kolekcję Jana Pastuły Sammlung można było oglądać w tarnowskim BWA.

Pan Jan mówi, że jest szczęściarzem, bo może robić to, co kocha, co go fascynuje i czemu poświęcił całe swoje życie. „...Fascynuje mnie. Właśnie sztuka współczesna. Oczywiście, zaczynałem jak wszyscy, od klasycznej, ale później szukałem coraz więcej. W pewnym momencie już klasyka nie wystarcza. Szuka się dalej. Czego nowego. Wrażenie, zagadki. Rozszyfrowanie kodu, którym posługuje się artysta, daje dużo satysfakcji. Podobnie jak w muzyce nowoczesnej. Trzeba się z nią obyć, znać się, przejść etapy i nauczyć się czytać współczesny, artystyczny kod...”

W artykule wykorzystano informacje z wywiadu z Janem Pastułą „Wymyśliłem pod Kolbuszową galerię jak w Wiedniu” opublikowanym przez Alinę Bosak na stronie: <https://www.biznesisty.pl/ludzie/sylwetki/11007.html> [dostęp dnia 29.12.2021 r.]



FOT.: ZBIORY JANA PASTUŁY

WYSTAWA „GŁUPOTA” ZBIGNIEWA WARPECHOWSKIEGO

Czytać czy nie czytać? czyli o Oddziale dla Dzieci i Młodzieży

Oddział dla Dzieci i Młodzieży jest szczególnym miejscem kolbuszowskiej biblioteki, ponieważ został stworzony z myślą o najmłodszych czytelnikach: o dzieciach i o młodzieży. Dysponujemy bogatą ofertą wydawniczą dla najmłodszych oraz dla nastolatków. Udostępniamy literaturę piękną dla dzieci i młodzieży, lektury do szkoły, bajki i baśnie dla najmłodszych czytelników, książeczki-zabawki z otwieranymi okienkami i z grubymi kartkami, książki z dużymi literami dla dzieci, które uczą się czytać, komiksy, literaturę popularnonaukową dla dzieci i dla młodzieży, słowniki, encyklopedie, leksykony, opracowania lektur szkolnych, poradniki dla rodziców. Wypożyczamy także czasopisma dziecięce i młodzieżowe: Świerszyk, Victor Junior, Victor i Młody Technik. Dokładamy wszelkich starań, aby odpowiadać na potrzeby i zainteresowania młodych odbiorców, systematycznie poszerzając księgozbiór o najnowsze pozycje wydawnicze.

W ramach programu edukacji czytelniczej i medialnej bierzemy udział w projektach grantowych dedykowanych czytelnikom i sympatykom Oddziału dla Dzieci i Młodzieży. Jednym ze zrealizowanych w 2021 roku projektów był unijny projekt cyfryzacji placówek kultury „Cyfrowe GOKi w podregionie rzeszowskim” w ramach Programu

Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014-2020 oś priorytetowa nr 3 „Cyfrowe kompetencje społeczeństwa”. Działanie nr 3.2 „Innowacyjne rozwiązania na rzecz aktywizacji cyfrowej” współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. W związku z realizacją projektu Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej została wyposażona w sprzęt komputerowy z oprogramowaniem (5 laptopów) o łącznej wartości 17 278,58 zł. W ramach projektu od kwietnia do czerwca 2021 roku zostały przeprowadzone zajęcia komputerowe dla 9 osób (w wieku 10-18 lat). Szkolenia zostały przeprowadzone przez profesjonalnego trenera zewnętrznego przy współudziale przeszkolonego wcześniej pracownika biblioteki. Poprzez szkolenia grupowe oraz zajęcia praktyczne uczestnicy warsztatów rozwijali swoje kompetencje cyfrowe, aby sprawniej i bezpieczniej poruszać się w świecie Internetu. Serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom warsztatów ukończenia szkoleń oraz dziękujemy za twórczą pracę, wysiłek i wspólnie spędzony czas.

Od września do grudnia 2021 roku zrealizowany został również projekt „Między legendą a historią” skierowany do dzieci w wieku 8 – 12 lat mieszkających lub uczących się na terenie Powiatu Kolbuszowskiego. Na realizację projektu biblioteka

uzyskała dofinansowanie w ramach konkursu „Akademia Kreatywności 2021” ze środków Regionalnej Fundacji Rozwoju „SERCE”. Celem projektu było ukazanie bogactwa tkwiącego w historii Polski, w przeszłości naszego regionu, kulturze, zwyczajach i folklorze. Wszystkim dzieciom oraz osobom zaangażowanym w realizację projektu składamy serdeczne podziękowania.

Z przyjemnością informujemy, że od 2018 roku aktywnie współpracujemy z czytelnikiem realizując projekt „Mała książka – wielki człowiek”, zachęcający do odwiedzania biblioteki i codziennego czytania z dzieckiem. Każdy przedszkolak, który zapisze się do biblioteki otrzyma w prezencie kartę Małego Czytelnika i Wyprawkę Czytelniczą. Za każdą wizytę w bibliotece, zakończoną wypożyczeniem minimum jednej książki z księgozbioru dziecięcego, Mały Czytelnik otrzyma naklejkę, a po zebraniu dziesięciu zostanie uhonorowany imiennym dyplomem potwierdzającym jego czytelnicze zainteresowania. Karty i wyprawki można też otrzymać w każdej filii bibliotecznej na terenie gminy Kolbuszowa. Kampania społeczna „Mała książka – wielki człowiek” została dofinansowana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa.

Wszystkich czytelników stałych i nowych serdecznie zapraszamy do odwiedzin biblioteki, do wspólnej zabawy czytelniczej. Chcielibyśmy, aby najmłodszy czytelnicy i nieco starsi z przyjemnością sięgali zarówno po lektury szkolne, jak i książki, które ich interesują. Mamy nadzieję, że dzięki projektom realizowanym przez Oddział dla Dzieci i Młodzieży biblioteka stanie się miejscem niezwykłym, bezpiecznym, w którym ciekawi świata młodzi ludzie będą mogli rozwijać zainteresowania czytelnicze i pogłębiać swoją wiedzę.

Justyna Zuber



FOT.: ARCHIWUM MIPBP KOLBUSZOWA

Kolekcja lalek w kolbuszowskiej bibliotece

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej otrzymała w darze od kolbuszowianki, mieszkającej od wielu lat w USA, bogatą kolekcję lalek i zabawek. Grupa pracowników naszej biblioteki długo prowadziła działania zmierzające do wyselekcjonowania i przygotowania do inwentaryzacji całego zbioru. Prace prowadzone były w trzech etapach. Najpierw lalki zostały pieczołowicie opisane pod kątem swoich wymiarów fizycznych i charakterystyki ze względu na miejsce (kraj bądź region) pochodzenia. Na tym etapie pomocne były zachowane oryginalne informacje o konkretnej kolekcji oraz oznaczenia poszczególnych lalek. Nadano także każdej z nich numer inwentarzowy z zawieszką wokół ręki lub stopy, co było przygotowaniem do dalszych prac. W kolejnym etapie wykonano dokumentację fotograficzną. Równolegle w pracowni introligatorskiej powstawały pudła z półkami, które posłużyły do przechowywania kolekcji w stanie nienarażającym ją na uszkodzenia mechaniczne.

Przeglądając i opisując całe setki zabawek pracownicy natrafiali na ich przeróżne rodzaje oraz ciekawe kolekcje. Wśród nich były na przykład lalki Peggy Nisbet (1909-1995), zrobione w Anglii jako specjalna seria lalek kostiumowych dla kolekcjonerów. Od 1952 r. lalki były wykonane ze styrenu. Istnieje kilka serii, m.in. prezentująca stroje historyczne, ludowe czy rodzinę królewską.

Na uwagę zasługuje przepiękna kolekcja lalek amerykańskiej firmy Carlson Dolls, która została założona w Minnesocie w 1946 r. przez Raya i Ann Carlson. Począwszy od lat pięćdziesiątych, produkowali różne lalki ubrane w kostiumy reprezentujące rdzennych Amerykanów. Nieśamowite jest to, że ich ubrania są

dokładne w każdym szczególe.

W zbiorze są m.in. lalki Madame Alexander. To marka amerykańskich lalek wprowadzonych przez urodzoną ponad sto lat temu (9 marca 1895 r.) Berthę „Beatrice” Alexander Behrman, córkę imigrantów z Rosji. Zakładając swoją firmę w 1923 roku, Madame Alexander postanowiła stworzyć własny biznes dzięki niezrównanej jakości produktu i własnej ambicji. Jej pasja do literatury, sztuki i kultury w połączeniu z miłością do lalek przyniosła jej w ciągu życia liczne nagrody. Zmarła 3 października 1990 roku w wieku 95 lat, jednak działalność firmy Madame Alexander Doll Company jest nastawiona na realizację misji Madame polegającej na tworzeniu pięknych,

wysokiej jakości lalek, które zapewnią bezcenne wrażenia z zabawy dla dzieci i inspirują pasję kolekcjonerów.

Niektóre lalki to obiekty istic kolekcjonerskie. Mają miękki korpus, ale ich główka jest wykonywana z porcelany, inne to lalki szmacianki, które można nazwać przytulankami. Są też polskie drewniane lalki oraz w polskich ludowych strojach regionalnych wykonanych w całości ręcznie, np. w autentycznym stroju krakowskim. Nie sposób wymienić wszystkie kolekcje i poszczególne linie produkowanych lalek z tak pokaźnego zbioru, gdyż zwyczajnie bibliotekarze nie posiadają tak specjalistycznej wiedzy na ten temat. Z pewnością jednak będą ją

z głębią, a wybrane lalki można oglądać na wystawach w podświetlanej witrynie w Oddziale dla Dzieci i Młodzieży oraz w gablotach przy wejściu do oddziału. Całość kolekcji liczy 1348 sztuk lalek. Zbiór został uporządkowany, będzie sukcesywnie opracowywany na potrzeby ekspozycji. Wykonano także zdjęcia dokumentujące miniaturki mebli drewnianych i metalowych wraz z wyposażeniem w stylu vintage oraz zabawki dla dzieci z końca ubiegłego wieku.

Marcin Janus



FOT.: ARCHIWUM MIPBP KOLBUSZOWA

FRAGMENT KOLEKCJI

Nieznana pasja Profesor Joanny Ziolo

Większość osób, zwłaszcza pokolenia dojrzałych ludzi, kojarzy panią Joannę Ziolo z jej życia zawodowego i działalności społecznej. Przez wiele lat nauczała języka francuskiego w LO w Kolbuszowej, a później już jako emerytowana nauczycielka kontynuowała nauczanie w gimnazjum i w szkołach podstawowych. W latach 90-tych zaangażowała się bardzo mocno w organizację a potem w rozwój kontaktów Kolbuszowej z francuską Gminą Ploërmel. W 2020 roku minęła 30. rocznica współpracy miast bliźniaczych.

Nikt jednak nie podejrzewał, że te dwie aktywności znalazły ujście w nieznannej nam pasji pani Joanny - w twórczości poetyckiej. W zaciszu domowym czerpiąc ze swoich umiejętności językowych, a przede wszystkim z doświadczenia życiowego stworzyła wiersze, które mówią o przeżyciach Pani Profesor, o osobach, które spotkała w swym życiu, o rodzinie i sprawach globalnych.

Z tychże zapisów powstał tomik wierszy wybranych pod tytułem „O przyjaciółach, o świecie, o mnie”. Większość utworów napisana została w języku francuskim i opatrzona jest ilustracjami wykonanymi przez Halinę Krzych, kustosa biblioteki. Zbiór wydała kolbuszowska biblioteka. Promocja tomiku miała miejsce 26 października 2021 roku w Oddziale Edukacji Kulturalnej i Regionalnej MiPBP w Kolbuszowej. Na spotkanie przybyli dawni uczniowie Pani Joanny, rodzina, przyjaciele, sąsiedzi. Niestety „dawna synagoga” nie mogła przyjąć wszystkich chętnych ze względu na

ograniczenia wynikające z sytuacji pandemicznej. Wybrane wiersze odczytali: Jadwiga Krudysz-Starzec, Teresa Zuba, Bożena Jagodzińska oraz Stanisław Drodź z Krakowa za pośrednictwem łącza internetowego. Nie zabrakło również interpretacji wiersza „Mes 80 ans” („Moja osiemdziesiątka”) przez samą autorkę. Wieczór autorski wzbogacony został muzycznie utworami na gitarę w wykonaniu Bronisława Niezgody i jego uczennicy Anny Kuleszy.

Promocji zbioru wierszy towarzyszyło otwarcie wystawy poświęconej wspomnianemu wyżej 30-leciu współpracy Kolbuszowej z bretońskim miastem Ploërmel.

Na zakończenie spotkania, jak to bywa w zwyczaju, wszyscy chętni mogli osobiście pogratulować p. Joannie literackiego debiutu oraz otrzymać imienne dedykacje w tomiku wierszy.



PROMOCJA TOMIKU WIERSZY „O PRZYJACIÓŁACH, O ŚWIECIE, O MNIE”

Na koniec chciałabym dodać mój osobisty komentarz tj. zwrócić uwagę na ostatni wiersz w tomiku, który moim zdaniem jest wisienką na torcie tego zbioru, a zarazem kwintesencją życia pani Joanny. Nie może go więc zabraknąć w tej notce.

Bożena Jagodzińska

Rachunek sumienia

*Żyłam, grzeszyłam choć tego nie chciałam,
Myślałam, wątpiłam, choć tego nie chciałam,
Być może zbyt mało ludzi kochałam,
choć tego nie chciałam.
Najwyższy stworzył cudowny ten świat.
Lecz człowiek zły traktuje go jak kat,
ja tego nie chciałam.
Kochałam niebo, drzewa i kwiaty.
Dom mój oazą. Ptaki, psy i koty.
Więc jeśli zechcesz ostatni dzień wskazać
W swym miłosierdziu zechciej winy zmasać.
Z twoją wolą Panie pogodzić się muszę.
Lecz wyznam szczerze klnąc się na mą duszę
I gdybym mogła dokonać wyborów
Zostałabym tutaj aż do końca dziejów.*



FOT.: ARCHIWUM MiPBP KOLBUSZOWA

Wiersze

Beata Kuna

Urodzona 1 listopada 1985 r. Na stałe mieszka w Bukowcu koło Kolbuszowej. Na co dzień żona i matka czwórki dzieci. W wolnych chwilach pisze wiersze. Jej poezję cechuje precyzja i oszczędność słowa, język potoczny, a postępowanie się ironią i paradoksem opanowała do perfekcji. Klubowiczka Dyskusyjnego Klubu Książki w Filii biblioteki w Bukowcu.

SĄCZY SIĘ SMUTEK

*gwarno szczebiot wszędzie
miasto podniebne dla dzieci*

*tutaj inaczej
Jezus Maryja święci zapracowani
o żadnym nie zapomną
gdybyś tylko mnie chciała
spokojnym snem w kotysce
byłby dom rozlany*

*ciągle z dachu kapie
jakby łzami*

KIEDY MYŚLĘ – TY!

*to cisza rozedrgana w brzożach
liśćmi opada na stopy*

*to powietrze ogrzane twoim oddechem
w ustach słodycz rozlewa
to dzień zmrokiem ścielony na horyzont
budzi głodne ciała*

*to noc rozżarzoną iskrą oświetla twarze
w pocałunku tęsknym łącząc*

to spacer leśną drogą wiję się niedosytem

to jezioro trzcinę złocistą kotysze

*miejsca po tobie pod powiekami
snują się tęsknotą*

Barbara Pedenkowska-Bractawicz

Kolbuszowianka, rocznik 1950. Absolwentka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego na kierunku polonistyka. Przez wiele lat zaszczepiała miłość do literatury, sztuki i historii uczniom krakowskich szkół.

Od kilku lat ponownie mieszka w Kolbuszowej. Niezwykle czuła w stosunku do roślin i zwierząt. Przymyka się do drzew, nie zrywa kwiatów i przygarnia koty. Kocha ludzi i rozmowy.

Swoje Serce bezinteresownie odda każdemu potrzebującemu. Klubowiczka Dyskusyjnego Klubu Książki przy Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej.

*Idę
lecz jeszcze
nie wiem
dokąd.*

*W ogniu wyzwolenia
spłonęło cierpienie.*

*W ogromie
przeźrzeni
zostawiam zwątpienie
i lekka
pełna nadziei
płynę w nieznanym
wymiarach
i niczego
nie pragnę bardziej
niż dotknięcia ciszy.*

*Dryfując
na tratwie losu
po wzburzonym
oceanie życia
staramy się rozerwać
zamknięte koło
przeznaczenia.*

*Płozymy
długo skrywane lęki
przewartościujemy
sens wspomnień
wytuskujemy myśli
pragnąc zrozumieć
ciągi zdarzeń
i ocalić
nasze wewnętrzne duchowe
dziecko.*

Maksymilian Starzec – o sztuce i życiu

Wystawa Spektrum jest wystawą, na którą czekaliśmy w naszej Galerii od dawna. Wreszcie udało się ją zorganizować. Na dodatek wystawa zbiegła się z równoczesnym wydaniem pańskiego albumu malarstwa i rzeźby. Właśnie pod tym samym tytułem. Czy możemy mówić o tym, że jest to podsumowanie pewnego etapu życia w Pana twórczości?

Tak, jest to podsumowanie pewnego etapu w mojej twórczości od roku 1975 do 2021, tymi latami zamknąłem ten etap, co wcale nie znaczy, że jest to całość. Posiadam bowiem jeszcze obrazy i rzeźby z lat 1968 -1975 oraz te z ostatnich lat 2019-2021, których na tej wystawie nie prezentuję. W przyszłości mam zamiar dołączyć je, jako taki aneks do kolejnej wystawy. Muszę je jeszcze dopracować w sensie technicznym. Chciałbym pokazać swoje ry-

sunki, akwarele, gwasze z początku mojej działalności twórczej, a one wymagają oprawy, passe-partout, niektóre trzeba naprawić bo przez lata uległy uszkodzeniu. Nie zdążyłem tego zrobić na tę wystawę.

Ta wystawa jest podsumowaniem mojej najważniejszej działalności. Tutaj pokazuję i te pierwsze prace wstępne, one jak gdyby zaczynają określać charakter mojej twórczości i te ostatnie, ale też nie wszystkie. Te z lat 2019-2021 też jeszcze nie udostępniałem. Pracuję nad nowymi rzeczami, mam plany na przyszłość.

To znaczy, że mamy szansę na kolejną wystawę?

Myślę, że jest taka możliwość, czy za rok, czy za dwa. Trochę trzeba czasu poświęcić, żeby przejrzeć wszystkie rysunki, które mam złożone, akwarele, gwasze. W zestawieniu z tymi obrazami, które pokazałem są

trochę inne, ale nawiązują do reszty mojej działalności.

Czy w Pana rodzinie były osoby uzdolnione artystycznie?

Tak, oczywiście, że tak. Ojciec był malarzem. Uprawiał malarstwo sztalugowe i ścienne, a w latach 1947-1975 malował w kościołach. Żołnierz AK, na wojnie przeszedł z armią cały szlak bojowy do Berlina. Będąc jeszcze w wojsku w Krakowie zaczął uczęszczać na zajęcia z rysunku, malarstwa i rzeźby na Akademii Sztuk Pięknych przez jeden rok. W swoich zbiorach posiadam kilka prac ojca, rysunki, płaskorzeźbę sylwetki papieża w formie medalionu, nie ma ich dużo bo ojciec swoje prace sprzedawał.

Można powiedzieć, że bycie twórcą ma Pan we krwi. O tym czy chce Pan tworzyć, to była de-

cyzja przemyślana, czy oczywista? Czy chciał Pan robić w życiu coś zupełnie innego?

Zawsze cały czas coś robiłem, malowałem czy rzeźbiłem w kawałku drewna. A patrząc jak ojciec pracuje przy sztalugach w czasie wolnym od innych zajęć, przyglądałem się mu. Obserwowałem jak powstawały te obrazy. Zapach oleju i terpentyny, farb, który non stop w domu się przewijał, był tak intrygujący, interesujący, że wsiąknęłam w to, z początku nie zdając sobie sprawy z tego, że to tak na mnie zaważy, że zajmę się tym zawodowo. Pierwsze prace i obrázky powstawały już w szkole podstawowej. Pamiętam, że w którejś klasie podstawówki wziąłem udział w konkursie plastycznym ogłoszonym przez UNICEF, zdobyłem wtedy I miejsce, dostałem nagrodę w formie gadżetów sportowych, no i gratulacje. To było takie fajne dla małego dziecka.

Po podstawówce poszedłem do kolbuszowskiej zawodówki, a był to pierwszy rocznik nowo otwartej Szkoły Zawodowej. Już tam wykazywałem zdolności plastyczne, robiłem gazetki, nauczyciele mnie chwalili. Potem po zawodówce stanąłem przed wyborem: albo do pracy, albo po wakacjach dalej się uczyć w liceum plastycznym. Za zgodą ojca postanowiłem podjąć naukę w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Sędziszowie Małopolskim. Razem z ojcem pojechaliśmy na egzamin wstępny. W pierwszym dniu był egzamin z malarstwa, w drugim z rysunku oraz pytania z zakresu historii. W tamtych czasach w liceum były dwie klasy z kierunkiem zabawkarstwo i metaloplastyka. Z podstawami kowalstwa ze szkoły zawodowej, łatwiej mi było uczyć się na metaloplastyce. Tak naprawdę, to właśnie już w tym liceum rozpoczęła się moja przygoda z rysunkiem, rzeźbą, malarstwem. W programie nauczania były przedmioty ogólne oraz przedmioty zawodowe – plastyczne. Zajęcia malarstwa odbywały się po kilka godzin w ciągu dnia. Siedzieliśmy przy sztalugach malując na dużych papierach, planszach lub płótnach, tak samo było z rzeźbą, w pracowni spędzaliśmy po 6 godzin. Metaloplastyka odbywała się w kuźni. Mistrz kowal, który

pochodził z rodziny artystycznych kowali z Góry Ropczyckiej pokazywał i uczył jak się co robi. Szkoła uczyła wielu umiejętności praktycznych potrzebnych do uprawiania tego zawodu.

Uczęszczał Pan do tego legendarnego już Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Sędziszowie Małopolskim, potem Studium Zawodowe Reklamy w Ciechanowie i studia w Instytucie Wychowania Artystycznego na UMCS w Lublinie. Ta ścieżka edukacji ukształtowała jakoś u Pana ten swój indywidualny styl tworzenia?

Bez względu na to, że do studium zawodowe reklamy w pewnym stopniu dało wgląd na rodzaj trochę innej działalności, czyli przekazu i zachęty do promocji towaru. W tamtych czasach mówiło się, że towar, który słabo się sprzedaje, trzeba zareklamować w odpowiedni sposób. Zasada ta dotyczy także wytworów sztuki. Trzeba się starać, żeby wizualnie i namacalnie ten produkt tak przedstawić w formie obrazu czy fotografii lub czegoś innego, żeby był przyjemny dla oka i żeby od razu zatrzymywał wzrok na sobie i zachęcał do jego nabycia lub przyjrzenia się mu. Na tych studiach reklamy był dział fotografiki, rysunku, no i malarstwa, ale wszystko było pod kątem reklamy: uczyliśmy się jak reklamować towar, jak zrobić wystawę towarów, jak to wszystko dobrze ze sobą zestawić i zgrać, żeby to było piękne, satysfakcjonujące dla widza i tego, który to robi.

To studium wyzwoliło u pana chęć uprawiania takiego malarstwa ciepłego, zachęcającego do oglądania, kontemplowania?

Tak. W pewnym sensie tak, bo to dopiero później wyszło. To wszystko dało impuls do tego mojego pogodnego malarstwa. Jest ono przedstawiane w sposób nie smutny, nie w sposób dramatyczny, tylko raczej dający człowiekowi wolność. Wolność w myśleniu, wolność w wyborze, coś co dobrze człowieka na dzień nastraja, poprawia nastrój w złym dniu. Myślę, że te obrazy w jakimś sensie mają taki podtekst. Na studium mieliśmy także taki przedmiot jak liternictwo, dzisiaj

nikt nie zwraca na to uwagi, ale tak naprawdę każda literka, której się przyjrzymy, jej kształtowi, jej formie, zasadom komponowania jej, widzimy, że za pomocą tylko jednej litery można cały obraz zrobić. Duży ładunek wiedzy z tej reklamy wyniosłem, którą później zastosowałem we własnym malarstwie.

Czy tamci nauczyciele, a potem wykładowcy, no i też środowisko artystów, w którym się Pan poruszał miało jakiś wpływ na poszukiwanie własnego środka artystycznej wypowiedzi?

Podczas Studium Reklamy mieliśmy zajęcia w centrach handlowych w Warszawie, to dało też szersze praktyczne spojrzenie na reklamę. Mieliśmy kontakt z innymi twórcami, którzy skończyli już studia, oni też nam przekazywali swoją wiedzę. Można było wejść do Galerii, obcowanie ze sztuką uskrzydlało człowieka. To wszystko dawało nie tylko możliwość, ale też chęć rozwijania się, poszukiwania swojej artystycznej drogi. Wielkie miasta sprzyjają temu, że człowiek obcuje ze sztuką na co dzień i to daje taki wewnętrzny impuls do pracy.

Te moje prace z tej wystawy z lat 70 nie były przeze mnie nigdzie pokazywane. To są prace, które powstały na studiach i tuż po studiach. A na studiach to wiadomo, profesorowie, także koledzy mają ogromny wpływ na człowieka. Wspólne mieszkanie, codzienne życie, wspólne chodzenie do teatru, kina, często nawet do innych miast: do Warszawy, Krakowa, Gdańska (wtedy nawet na samolot można było mieć zniżkę studencką), wspólne organizowanie wystaw, tworzyło taki nasz świat do obcowania ze sztuką. To dawało takie poczucie wrastania w ten świat. Na studiach mieliśmy zajęcia z niezłym już profesorem Marianem Boguszem, być może można zauważyć jego wpływy w mojej twórczości. Był profesorem bardzo wymagającym, nie dawał zbyt dużego oddechu od pracy, przyjeżdżał do Lublina z Warszawy nocą, nad ranem pojawiał się w akademiku budząc swoich studentów do pracy. Zabierał nas do pracowni o trzeciej nad ranem, dawał zadania, oczywiście sam też rozkładał papier,





rysował, szkicował, coś sobie pisał. A potem w ciągu dnia mieliśmy z nim zajęcia. Przyjeżdżał do nas do Lublina na trzy dni zajęć w tygodniu. I te trzy doby pracowaliśmy, także nocą, bo profesor nie spał prawie wcale, przedzierał się 15 minut i już był gotowy do pracy. Ta przypadłość była spowodowana ogromnymi przeżyciami profesora podczas czteroletniego pobytu w obozie w Dachau. Profesor namawiał do najczęstszego obcowania ze sztuką, oglądania jej, częstych wyjazdów do galerii, muzeów, teatru, filharmonii. W czasie zajęć puszczał z płyt muzykę klasyczną. Stawiał różne, ciekawe problemy do rozwiązania. W tym czasie założyliśmy grupę Studencką AS, pod tym hasłem wystawialiśmy w wielu miejscach, m.in. zdarzyło się wystawiać w Galerii Szajna w Pałacu Kultury w Warszawie, gdzie byliśmy dosyć dobrze przyjęci jako młodzi twórcy. To był świetny czas do promowania młodych artystów. Na IV roku mieliśmy wystawę w Paryżu. Pojechaliliśmy tam w trójkę, otrzymaliśmy zezwolenia na ten wyjazd, bo jak wiadomo w tamtych czasach nie było to takie proste. Zwiedziliśmy Paryż dogłębnie, byliśmy tam przez miesiąc czasu, bo taką mieliśmy wizę i zezwolenie z kraju, oczywiście mieliśmy propozycje żeby tam zostać, ale my mieliśmy w głowie

tylko twórczość, chcieliśmy wracać i tworzyć, żeby móc przyjechać tam znowu z lepszymi pracami, z większą ilością. Nikt z nas nie myślał żeby zmienić swoją profesję i zacząć, jak to zwykle bywało pracą na zmywaku. To nie wchodziło w grę. Chcieliśmy malować, rzeźbić, po prostu tworzyć. Wróciliśmy naładowani wrażeniami z galerii i muzeów paryskich. Ogromne wrażenie zrobiło na nas muzeum impresjonizmu, Luwr, Muzeum Orsay, Centrum Pompidou, to jest po prostu niesamowite. Każdy człowiek powinien mieć możliwość zobaczenia tego, żeby nafaszerować swoje oczy tą sztuką, tym zjawiskiem, które jest przecież przemijające, ale jednak zostaje w pamięci. Czasy studenckie wspominam fajnie i ciekawie. Po studiach przyszły czasy trochę gorsze, w latach osiemdziesiątych nie mogliśmy tyle wystawiać, mieliśmy kłopot z wystawianiem, z transportem, wielu spraw organizacyjnych wtedy nie można było załatwić, były kłopoty finansowe. Kolega poszukał możliwości wyjazdu do USA na dwa lata. Prawie cała grupa AS pojechała tam, żeby zarobić i wrócić do kraju, do malowania. To już nie był Paryż, ale za to poznawaliśmy inną sztukę, chodziliśmy po muzeach sztuki współczesnej, która tam dominuje do dziś. Te muzea są dostępne dla

wszystkich, są ogromne, prezentują niesamowite rzeczy. Czerpaliśmy z niej ile się dało, z tego podejścia do życia Amerykanina, dla nas Europejczyków obcego zupełnie. W Stanach ożeniłem się i wróciliśmy do domu do Kolbuszowej. W 2000 roku dołączyłem do międzynarodowej grupy twórczej „Emocjonaliści” w Nowym Jorku i do dziś co roku biorę udział w cyklicznych pokazach prac plastycznych tej grupy.

Czy wypracowanie tego swojego sposobu wyrażania myśli i uczuć, poprzez taką swoją indywidualną, tylko dla Pana rozpoznawalną paletę kolorów, swój sposób budowania formy daje poczucie spełnienia artystycznego? Czy nie czuje Pan potrzeby spróbowania czegoś innego?

Myślę, że to nie jest koniec, jeszcze nie powiedziałem ostatniego słowa w tej sprawie. Jak już o tym mówiliśmy, podsumowałem tylko jakiś okres mojej twórczości. A teraz zaczynam od nowa, jak gdyby staram się to pogłębić i podejść do tematów w inny sposób. Być może narzędzi nie zmienię, nie uznaję bowiem, że komputer jest lepszym narzędziem, jest potrzebny i przydatny i konieczny, ja jednak zostanę przy pędzlu i szpachelce, siekierze, dłucie, pile, i to chyba wystarczy. Ale po

tych wszystkich dotychczasowych dokonaniach spojrzę inaczej na swoją twórczość, bo wszystko wokół się zmienia: i społeczeństwo się zmienia i świat się zmienia, nabiera innych kształtów, innej formy. Trzeba zacząć za tym podążać, a nawet wyprzedzać.

Z perspektywy czasu to widać, że to tak jakby nieświadomie, a jednak świadomie budował Pan swoją ścieżkę edukacji, która pięknie złożyła się w całość?

Wszystko co robiłem, czego się nauczyłem wcześniej jest przydatne w dalszej działalności. Od kowalstwa po komponowanie i tworzenie obrazów. Ta wiedza praktyczna nabyta w tych szkołach jest potrzebna, przydaje się, sięgam po nią bardzo często. Dzięki wszystkim nauczycielom których podpatrywałem, przyglądałem się ich pracy nabywałem nowych umiejętności do kształtowania swojego stylu wypowiedzi.

Zazwyczaj twórcy czerpią inspiracje z otaczającego ich świata przyrody, zjawisk, wydarzeń, a jak to jest u Pana? Jak powstają pomysły, czy też tematy prac? Przystępując do malowania ma Pan już jakiś plan, scenariusz? Czy

jest to regularna codzienna praca, a może rzucanie się w twórczy wir pod wpływem nagłej inspiracji?

To zależy co aktualnie maluję, cały czas obracam się w świecie realizmu, ale nie realizmu takiego, całkowitego, fotograficznego, tylko realizmu skojarzeń. Bo jak maluję np. portret to staram się, żeby on jednak podobiznę zachowywał, odzwierciedlał tamtego człowieka, może nie całkowicie jego wygląd zewnętrzny, ale staram się pokazać trochę spojrzenia bardziej w głąb tej postaci, żeby przedstawić za pomocą barwy jego charakter, jego podejście do życia. Chcę to uzyskać poprzez kolor i formę zestawianych ze sobą płaszczyzn, staram się zlepić kolor z kolorem, który w efekcie daje tę mgiełkę z otoczenia tej postaci. W pejzażu, konkretnie czerpię z natury, ale ten widok interpretuję, żeby móc przedstawić to co jest nie do końca widoczne, ale ono jest. Drzewo, które jest widoczne, ono tam jest, ale ono żyje w symbiozie z całym otoczeniem, więc ono czerpie z innego drzewa, z powietrza wokół niego, z ukształtowania terenu, czy samego życia, które jest w tym skrawku przyrody, ja staram się to interpretować, włożyć w niego swojego ducha, swojego kolo-

ru, czasem nawet coś dołożyć, coś czego nie ma, a ja bym chciał żeby było, i chcę na swój sposób zaistnieć w tym środowisku.

W jakim stopniu o wyniku końcowym procesu tworzenia decyduje u Pana improwizacja, a w jakim konsekwentna realizacja zamysłu?

Maluję z natury, robię szkic, na małym papierze, żeby mieć dobry ogląd całości i na bazie tego szkicu powstaje obraz. Robię też zdjęcia danego miejsca, żeby zatrzymać tę chwilę, wrażenie, która się nie powtórzy, a mnie szczególnie urzekła. Człowiek może nawymyślać wiele rzeczy, ale to też będą rzeczy widziane już kiedyś, zapisane w naszej pamięci. Rysuję obrazek najpierw na kartce i tutaj jest największy wysiłek, ja już tutaj wiem jaki ma być kolor, od czego zacznę i co z czym połączę żeby ten efekt uzyskać. Odwzorowanie z natury jest dla mnie mało interesujące, interesujące jest to, jak to we mnie się układa, jak bym to chciał we mnie przerobić to co widzę a zarazem nie niszczyć tego, chcę pokazać ducha tego miejsca, jego chcę wyłapać, to co przyciągnęło moją uwagę w tej pierwszej chwili. Na zdjęciu tego nie ma, ale



jest ta część potrzebna do dalszej pracy. Mam w pamięci zakodowane to co mnie przyciągnęło, mam szkic, mam zdjęcie, to potem mogę pracować. Szkice są małe, tak 5x10 cm, bo w tym malutkim szkicu ja widzę skondensowane elementy w całości, jednocześnie rysują się na tej małej przestrzeni wszystkie elementy całości. Na obrazie nigdy nie maluję od góry do dołu, zawsze maluję obraz w różnych miejscach, obejmując kompozycję w całości, dochodząc do końca. Na duże płótna przenoszę obrazek za pomocą sprawdzanej od wieków metody skalowania. Projekt musi się zgadzać z końcową fazą obrazu lub rzeźby.

Które swoje dzieło lubi Pan najbardziej?

Nie mam takiego ulubionego, wszystkie są mi bliskie i nie chciałbym się ich pozbywać.

Wiemy, że jest Pan od kilkunastu lat komisarzem kolbuszowskich Plenerów Malarsko-Rzeźbiarskich. Co spowodowało, że podjął się Pan tak trudnego i skomplikowanego organizacyjnie zadania?

Z pewnością gdybym sam musiał działać to nie podjąłbym się tego. No, ale wspólnie z dyrektorami Mirosławem Kaczmarczykiem i Jerzym Sitko podjęliśmy ten temat. A zaczęło się to na jednej z wywiadówek, na której byłem jako ojciec. U dyrektora w gabinecie rozmawialiśmy o braku przedmiotu plastyki w programie nauczania, dyrektor stwierdził, że dzieci nie mają kontaktu ze sztuką, a w Kolbuszowej też nic się w tym temacie nie dzieje. Padła wtedy propozycja od dyrektora, abym pokazał swoje prace w szkole i spotkał się z dziećmi na zajęciach. Wtedy właśnie zrodził się pomysł, żeby zorganizować plener. Zaraz na drugi dzień, nie odkładając sprawy, pojechaliśmy do Rzeszowa do Związku Polskich Artystów, Malarzy i Grafików, aby ustalić warunki organizacji pleneru, m.in. kto przejmie pieczę nad artystami, którzy zechcą tutaj przyjechać. W BWA podpisaliśmy umowę z ZPAMiG i dyrekcją BWA, które przyłączyło się jako współorganizator do tego przedsięwzięcia. Instytucje te, oraz

sami artyści z dużą aprobatą przyjęli pomysł organizowania plenerów w Kolbuszowej. Pomysł ten spodobał się także ówczesnemu burmistrzowi Zbigniewowi Chmielowcowi. Od początku głównym celem tych naszych plenerów, który realizowaliśmy, była potrzeba pokazywania dzieciom i młodzieży piękna zawartego w sztuce, ale też i tego istniejącego wokół nas. Żeby dzieci zauważały go, żeby wiedziały, że są piękne obrazy, ale oprócz obrazów są też piękne domy, które ktoś zaprojektował, piękne ogrody. A jak się nie ma wglądu w twórczość artystów każdego innego kierunku, od architektury po malarstwo, rzeźbę, grafikę, muzykę, to można nie dostrzegać tego piękna. Stąd też chcieliśmy aby artyści przyjeżdżający do nas z różnych stron świata pokazali im, że w Kolbuszowej też jest pięknie. Myślę, że uczestnicy każdego z tych 19 plenerów byli zadowoleni. Zwłaszcza, że atmosfera panująca na plenerach była bardzo przyjazna młodym twórcom, artyści nie dawali odczuć dzieciom, że są ważniejsi od nich, że mają stopnie profesorskie. Od samego początku traktowali każdego młodego człowieka tak, jakby był artystą. Skróciliśmy dystans do dzieci, i one się poczuły tak samo wielcy i wartościowi, i tak też podchodzili do malowania, rysowania. Młody człowiek nie miał mieć zahamowań tego typu że, np. nie jestem w stanie narysować oka, a my na to - ty jesteś w stanie to zrobić: Picaso też namalował oko, i też to oko było kontrowersyjne, ty masz to oko i tę postać namalować nie tak jak widzisz, jak zdjęcie robisz, tylko jak ty to czujesz, co ty tam widzisz w tym oku. To jest istotą twojego tworzenia. Na tej podstawie te dzieci malowały piękne obrazki. A tych rysunków i prac jest sporo, trzeba je liczyć w tysiącach. Należałoby z tych prac zrobić wystawę. Mogliby na nią przyjechać ci uczestnicy już nawet ze swoimi rodzinami, bo przecież już mija ponad 20 lat od pierwszego pleneru. A niektórzy z tych uczestników skończyli już szkoły plastyczne, studia artystyczne i sami tworzą.

Oglądając obrazy podczas zwiedzania tej wystawy można odnieść wrażenie, że żyje Pan w olbrzymiej symbiozie z przy-

rodą, zaprzyjaźnił się Pan z upływającym czasem, czerpiąc z niego to co najważniejsze: mądrość z życiowego doświadczenia, spokój i optymizm. Chce Pan dać człowiekowi możliwość chociaż krótkiego przebywania w raj? Oprócz tworzenia co pan jeszcze lubi robić?

Można powiedzieć, że nie istnieję, tym, że jestem i żyję w przyrodzie i jakoś pracuję w rolnictwie „nie wielkoobszarowym”, tylko w takim małym wydaniu rolniczym, typu ogródek, zajmuję się pszczelarstwem, mam od wielu, wielu lat swoją pasiekę, tutaj w tej dawnej Puszczy Sandomijskiej, to ja jestem tylko takim niewielkim elementem przyrody, staram się nikomu nie przeszkadzać, jak jestem w tej puszczy kolbuszowskiej to nikomu nie zawadzam, a przyglądam się wszystkiemu, jak tam to nasze piękne życie na polach, w lesie, w wodzie się toczy. No i staram się, to co tam zauważam, wykorzystywać w malarstwie. Ten świat tutaj i ta okolica to rzeczywiście jest jak raj, tylko trzeba spróbować ten raj zauważyć, odszukać. Żeby w nim być, utożsamiać się, no to trzeba się wyzbyć wszelkich naleciałości, tych wygod miejskich, telewizji, komputera, żeby to zauważyć, słyszeć i widzieć i czuć, to niestety nie można siedzieć zamkniętym w domu, po prostu trzeba wyjść i zostawić wszystko za sobą. A przyroda zaczyna nam różne rzeczy pokazywać, zaczyna z nami walczyć, ale to my zmusiliśmy ją do tego. A zadaniem artysty jest spojrzeć na te zjawiska i uwrażliwić człowieka na to, że musimy mieć więcej szacunku, nie tylko dla przyrody, ale też tym samym dla siebie. Nie niszczy się wzajemnie.

Rozmowę przeprowadziła
Halina Krzych

Wystawę malarstwa i rzeźby „Spektrum” Maksymiliana Starca można zwiedzać w Oddziale Edukacji Kulturalnej i Regionalnej kolbuszowskiej biblioteki jeszcze do końca marca 2022 roku od wtorku do soboty w godzinach pracy Oddziału.

Informacja turystyczna w Kolbuszowej – profil działalności

Informacja turystyczna w Kolbuszowej powinna mieć swoją siedzibę w centralnym miejscu miasta. Proponowane są dwie lokalizacje:

- dworzec
- budynek dawnej synagogi

W związku z tym, że najbardziej uczęszczanym turystycznie miejscem w powiecie kolbuszowskim jest skansen – Muzeum Kultury Ludowej, oddział informacji turystycznej powinien znaleźć tu swoje miejsce.

Bardzo ważną będzie także współpraca z gminami wchodzącymi w skład powiatu kolbuszowskiego, w których powinny znaleźć się oddziały informacji. Docelowo słusznym będzie stworzenie w każdej z gmin jednego oddziału w centralnym miejscu gminy. Może to być miejsce związane z turystyką (np. Muzeum Kardynała Koźłowieckiego w Hucie Komorowskiej), bądź kulturą (ośrodki kultury w każdej z gmin). Konieczna wydaje się współpraca ścisła z nadleśnictwami wchodzącymi w skład powiatu kolbuszowskiego: Kolbuszowa, Tuszyna, Mielec i Głogów Małopolski. Konieczna jest także współpraca z wszelkimi innymi instytucjami i podmiotami świadczącymi usługi turystyczne:

- muzeami
- hotelami, pensjonatami i gospodarstwami agroturystycznymi
- firmami transportowymi.

Kolbuszowska Informacja Turystyczna będzie działać w ramach Podkarpackiej Regionalnej Organizacji Turystycznej zrzeszającej podobne instytucje na terenie województwa podkarpackiego.

Za przygotowanie oferty turystycznej będą odpowiedzialne gminy, nadleśnictwa przy merytorycznej współpracy z Kolbuszowskim Klubem Turystycznym „Salamandra”. Klub będzie też przygotowywał ofertę własną imprez turystycznych oraz materiały w postaci:

- przewodników
- folderów
- map itp.

Informacja będzie także miała prawo (w porozumieniu z gminami) do sprzedaży przedmiotów – pamiątek regionalnych, np.:

- koszulki oraz inna odzież (fartuchy, opaski na głowę, bluzy itp.)
- magnesy
- torby reklamowe
- pocztówki
- breloczki
- maskotki (np. krokodylki)
- kubki i inna ceramika użytkowa

Ważne w tym aspekcie staje się stworzenie lokalnej marki czegoś, co będzie wizytówką regionu rozpoznawalną także po za nim (krokodyl?)

Przygotowana oferta turystyczna w postaci wycieczek cyklicznych i tematycznych na podstawie istniejących i przygotowywanych szlaków powinna być obsługiwana przez przeszkolonych i certyfikowanych terenowych przewodników turystycznych. Będą oni odpowiedzialni za oprowadzanie ewentualnych grup turystycznych.

Informacja turystyczna skieruje także swoją ofertę turystyczną do turystów indywidualnych poprzez przygotowywanie questingów (gier terenowych) www.questing.pl www.questy.org.pl Są one świetną formą zwiedzania wielu miejsc samodzielnie. Questingi będą dostępne w formie analogowej (papierowej) oraz cyfrowej – do pobrania w aplikacji. Za przygotowanie tej formy aktywności turystycznej będzie odpowiadać KKT „Salamandra”.

Kolbuszowska Informacja Turystyczna może organizować też swoje cykliczne imprezy w porozumieniu i współpracy z Kolbuszowskim Klubem Turystycznym „Salamandra”, jednostkami samorządowymi i innymi podmiotami. Placówka będzie też mogła koordynować kalendarz imprez na terenie powiatu kolbuszowskiego.

Promowanie idei znaczka turystycznego (www.znaczkii-turystyczne.pl) w miejscach o znacznych walorach turystycznych, np.:

- Kolbuszowa (dawna synagoga, kolegiata)
- Werynia (pałac)
- Huta Komorowska (muzeum Koźłowieckiego)
- Cmolos (kościół drewniany)
- Dzikowiec (dwór Błotnickich)
- Poręby Dymarskie (kościół drewniany)

Znaczkii mogą też zamawiać organizacje i instytucje (np. KKT „Salamandra”, hotele, gospodarstwa turystyczne itp.)

Taki znaczek turystyczny na terenie powiatu kolbuszowskiego posiada jedynie skansen w Kolbuszowej – cieszy się on sporą popularnością wśród zwiedzających. Znaczkii powinny znajdować się w miejscach dostępnych dla turystów w danej miejscowości tak, aby mogli oni nie tylko dane miejsce odwiedzić, ale też zakupić znaczek. Znaczkii ten jest coraz bardziej popularną ideą kolekcjonerską i skupia w Polsce i za granicą wielu sympatyków.

Kolbuszowska Informacja Turystyczna oprócz „wersji” tradycyjnej, lokalowej powinna być także obecna w internecie. Celowe wydaje się ustawienie przy centrum informacji Infomatu turystycznego, w którym potencjalny turysta będzie mógł samodzielnie znaleźć informacje na temat atrakcji turystycznych regionu.

Kolbuszowska Informacja Turystyczna powinna służyć mieszkańcom i turystom, którzy chcą odwiedzić nasz region. Ma ona za zadanie promowanie tego regionu na zewnątrz i w jak największym zakresie. Ważnym aspektem jest także finansowanie działalności tej instytucji. Może opierać się ona na grantach, projektach, współpracy z gminami i starostwem (w ramach promocji tych jednostek), wypracowanych dochodach.

Paweł Michno
– KKT „Salamandra”

Biuletyn MKL po raz piąty

Ukazał się piąty numer „Biuletynu Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej”, którego tematyka wykracza daleko poza obszar Puszczy Sandomierskiej.

Szeroki zakres tematyczny publikacji wynika z tego, że – tak jak zawsze – Muzeum zaprosiło do współpracy etnografów, historyków, historyków sztuki, antropologów i kulturoznawców – przedstawicieli różnych instytucji naukowych. W swoich artykułach poruszają oni wiele kwestii badawczych, dzięki czemu wydawnictwo ma charakter interdyscyplinarny.

W dziale „Artykuły” znalazły się 4 teksty dotyczące takich zagadnień jak znaczenie afirmacji rodzimej formy architektonicznej w kształtowaniu regionalnej i narodowej tożsamości (s. Anna Tejszerska), zabudowa miejska Kolbuszowej do 1939 r. (Jacek Bardan), przegląd piśmiennictwa poświęconego dawnym miasteczkom (Arkadiusz S. Więch) i urządzenie zdrowego życia w zagrodzie włościańskiej (Izabela Wodzińska).

W „Materiałach” można zapoznać się z opracowaniami powstałymi na podstawie przeprowadzonych przez autorów badań terenowych. Dotyczą one elementów prawosławnej kultury rumuńskiej w życiu religijnym mieszkańców Bulaju (Karina Stempel-Gancarczyk), ob-

zędów pogrzebowych Rzeszowiaków (Grzegorz Mosiołek), słońca w wierzeniach mieszkańców Wrzaw (Krzysztof Gorczyca), przestrzeni przydomowej współczesnej wsi lasowiackiej (Janusz Radwański) oraz przemian funkcji płotów-ogrodzeń w miejscowościach Domatków i Brzezówka (Anna Hadwiczak i Daria Margiciok).

Na uwagę zasługują też artykuły znajdujące się w „Muzealiach”. Skupiają się one wokół najnowszych nabytków muzealnych (kolbuszowskiej komody z pulpitem i nadstawą – tekst Anny Ozaist-Przybyły), działalności promocyjnej (dialogu jako formy kontaktu ze zwiedzającymi – ilustrowany materiał Katarzyny Dypy i Agaty Front) oraz wystawieniczej (wystawie o przemyśle wiejskim – młynarstwie – opracowanie Jana Świącha i Wojciecha Dragana).

Tom zamykają wspomnienia poświęcone zmarłym: Stanisławowi Stępniewi (Janusz Radwański), Janowi Wozowiczowi (Jacek Tejchma), Władysławowi Pogodzie, Janowi Cebuli, Albinie Kuraś (Jerzy Dynia) oraz Jerzemu Dyni (Jolanta Danak-Gajda).

Niewątpliwym walorem publikacji jest szata graficzna. Projekt okładki, na której wykorzystano rysunek Ignacego Kędzierskiego „Dom i zakład ślusarski” przygotowała niezawodna Izabella Kędzierska. Niemal połowa artykułów jest też wzbogacona o ryciny i fotografie, które dodatkowo podkreślają ich walor poznawczy i popularyzatorski.

Recenzentami naukowymi wydawnictwa byli: prof. dr hab. Jadwiga Hoff (Uniwersytet Rzeszowski), prof. dr hab. Jan Świąch (Uniwersytet Jagielloński) i dr hab. Katarzyna Smyk (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie) oraz dr hab. Lucyna Rotter (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie).

Publikację można nabyć w sklepiku muzealnym oraz sklepiku internetowym.

Spis treści

Artykuły

s. Anna Tejszerska USJK / *Docenić własne... Znaczenie afirmacji rodzimej formy architektonicznej w kształtowaniu regionalnej i narodowej tożsamości*

Jacek Bardan / *Zabudowa miejska Kolbuszowej do 1939 r.*

Arkadiusz S. Więch / *Galicyskie miasteczka. Przegląd piśmiennictwa z zakresu badań nad ośrodkami miejskimi na terenie dawnej Galicji*

Izabela Wodzińska / *Jak urządzić zdrowe życie w zagrodzie włościańskiej? – między wzniosłym ideałem a chłopską codziennością*

Materiały

Karina Stempel-Gancarczyk / *Elementy prawosławnej kultury rumuńskiej w życiu religijnym mieszkańców Bulaju*

Grzegorz Mosiołek / *Obrzędy pogrzebowe Rzeszowiaków. Przyczynek do badań etnograficznych*

Krzysztof Gorczyca / *Słońce w wierzeniach mieszkańców Wrzaw*

Janusz Radwański / *O przestrzeni przydomowej współczesnej wsi lasowiackiej*

Anna Hadwiczak, Daria Margiciok / *Kilka uwag na temat płotów – ogrodzeń w miejscowościach Brzezówka i Domatków koło Kolbuszowej (notatka z terenu badawczego)*

Muzealia

Anna Ozaist-Przybyła / *Nowy nabytek Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej – komoda z pulpitem i nadstawą jako mebel o cechach roboty kolbuszowskiej*

Katarzyna Dypa, Agata Front / *Dialog jako narzędzie promocji Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej*

Jan Świąch, Wojciech Dragan / *Wystawa: Dawny przemysł wiejski – Młynarstwo. Siła wiatru i wody w Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej*

In memoriam

Janusz Radwański / *Ostatni lasowiacki poeta. Stanisław Stępień (1934–2017)*

Jacek Tejchma / *Jan Wozowicz (1949–2019). Wspomnienie trochę osobiste...*

Jerzy Dynia / *Ostatnie takie pokolenie. Władysław Pogoda (1920–2018), Jan Cebula (1937–2019), Albina Kuraś (1925–2019)*

Jolanta Danak-Gajda / *Wspomnienie o Jerzym Dyni (1935–2020)*

Informacje o autorach

Izabela Wodzińska

tel. 17 227 12 96, wew. 39

e-mail: historia@muzeumkolbuszowa.pl

Nowości wydawnicze

„...W każdym człowieku istnieje pragnienie odnalezienia drugiej połówki i stania się jednością. Miłość to pęd do doskonałości...”
(Katarzyna Grabowska, *Za rok o tej porze*)



Katarzyna Grabowska, *Za rok o tej porze*

Akcja tej powieści rozpoczyna się w noc sylwestrową. Poznajemy Jolę, wychowaną do domu dziecka, która nigdy nie zaznała rodzinnego ciepła ani miłości. Jola jest w związku z Marcinem, policjantem, wydawać by się mogło szlachetnym facetem. Zapewnił jej przecież dom, stabilizację i opiekę. Stał się dla niej centrum wszechświata. Jola zrezygnowała dla niego ze swoich marzeń, wszystko podporządkowała jemu. Zrobiła to z wdzięcznością. Marcinem z kolei kierowało pragnienie władzy i całkowitej kontroli oraz czerpanie przyjemności z uległości i oddania drugiej strony.

Gdzie tu miłość? Gdzie druga połowa jabłka?

Otóż nie ma na nią miejsca, nie w tym przypadku...

Los szybko weryfikuje uczucia. Jedno spojrzenie, dotyk, skradziony pocałunek, a prawdziwa miłość wybucha niczym sylwestrowe fajerwerki.

Kim jest Andrzej? Po co przyjechał do Polski? Dlaczego tak bardzo zależało mu na przenosinach ze stołecznej komendy do Łodzi? Czy miłość do kobiety stanie mu na drodze do realizacji celu?

Autorka ukazuje nam różne postacie, kierujące się w życiu różnymi wartościami. Miłość i nienawiść poświęcenie i pogarda, namiętność, zdrada i zemsta, a wszystko to wplecione w polityczne i gangsterskie porachunki.

To z pewnością fajna propozycja na leniwe wieczory.



Ludzie gościńca w XVII i XVIII wieku Bohdana Baranowskiego

To książka o charakterze historycznym. Autor wykorzystał tu materiały z ksiąg miejskich i sądowych zeznań oskarżonych ale i literatury pięknej. W efekcie to bardzo przystępna lektura dla wszystkich

Tytułowi ludzie gościńca to rzemieślnicy, kuglarze, oszuści, złodzieje, pątnicy, drobni handlarze i wiele innych grup na marginesie ówczesnego społeczeństwa i gospodarki.

Ludzie „luźni” nie przypisani do ziemi. Tłem, na którym najczęściej ich oglądamy są różne drogi i bezdroża, po których wędrowali oraz karczmy będące miejscem ich odpoczynku i zabawy.

Zobaczyć możemy różnicę między dawnymi gościńcami, a tymi bardziej współczesnymi. Widzimy też obraz biedoty wiejskiej i małomiasteczkowej oraz uwarunkowania społeczne i gospodarcze, które powodowały brak przywiązania do konkretnego miejsca. Autor przypomina nam również, iż wiek XVII i XVIII to okres wzmożonej walki z siłami piekielnymi, czarownikami.

To dość wiekowa pozycja o dawnej Rzeczypospolitej.

Nie mniej jednak polecam.

Katarzyna Bełza



Szlaki turystyczne powiatu kolbuszowskiego

Uprawianie turystyki w powiecie kolbuszowskim to skomplikowany temat. Większość z naszego społeczeństwa uważa, że teren naszego powiatu nie jest ciekawy i lepiej pojechać dalej i coś zobaczyć ciekawego. Chcielibyśmy jednak pokazać, że i w najbliższych okolicach Kolbuszowej można zobaczyć wiele różnych atrakcji o walorach przyrodniczych i krajoznawczych.

Przez omawiany teren przecho- dzą szlaki i trasy turystyczne. Wśród nich rozróżniamy piesze, rowerowe, samochodowe a nawet wirtualne (czyli nieoznakowane w terenie).

Do szlaków pieszych zaliczymy popularne oznakowane trasy przez Polskie Towarzystwo Turystyczno – Krajoznawcze (PTTK). W terenie są one znakowane w pięciu kolorach: czerwonym, zielonym, niebieskim, żółtym i czarnym. Kolor szlaku mie- ści się pomiędzy dwoma białymi paskami. Przez powiat kolbuszowski przebiegają następujące szlaki PTTK:

- zielony z Tuszowa Narodowego (koło Mielca) do Boru w okolicach Głogowa Małopolskiego. Trasa szlaku biegnie w gminie Kolbuszowa przez Kolbuszową (rynek, skansen – Muzeum Kultury Ludowej) i dalej Werynię (pałac Tyszkiewiczów), do Przewrotnego i przez lasy sokołowskie w okolice Głogowa Małopolskiego.
- żółty – jest to fragment szlaku biegnącego dookoła Rzeszowa. W naszej gminie przebiega przez rezerwat Zabłocie w okolicach Porąb Kupieńskich

- zielony – tym razem jest to szlak pieszy idący z Majdanu Królewskiego do Baranowa Sandomierskiego
- jeszcze jeden żółty szlak pieszy zaczynający się w Niwiskach i idący przez Blizną (tu Park Historyczny związany z poligonem doświadczalnym rakiet V1 i V2), Ociekę do Ropczyc.

Na terenie powiatu kolbuszowskiego jest też kilka ścieżek edukacyjno – dydaktycznych w Lasach Państwowych. W nadleśnictwie Kolbuszowa mamy oznakowane trasy ścieżek:

- „Białkówka” (Nowa Wieś)
- „Świerczówka” (Świerczów, Trzęsówka)
- „Maziarnia” (Wilcza Wola)
- „Dymarka” (Płazówka, Poręby Dymarskie)
- „Morgi” (okolice Kamienia)

W nadleśnictwie Tuszymia w naszym powiecie znajduje się ścieżka przyrodnicza w rezerwacie „Buczyna na Cyrance” w Przyłęku.

W nadleśnictwie Mielec warto odwiedzić ścieżkę „Ostrowy” pro-

wadzącą do rezerwatu „Jaźwiana Góra” (Ostrowy Baranowskie), zaś w Ostrowach Tuszowskich malowniczą ścieżkę przyrodniczo – kulturową „Po złoto na Górę”.

W nadleśnictwie Nowa Dęba do użytku oddana została ścieżka dydaktyczna „Huta Komorowska”.

Wszystkie ścieżki zlokalizowane na terenie Lasów Państwowych mają głównie charakter edukacyjny. Przy każdej z nich zlokalizowane są punkty przystankowe z tablicami edukacyjnymi, parkingi, miejsca do odpoczynku, a nawet do grillowania. Niektóre ścieżki są też dostępne dla rowerzystów.

Trasy turystyczne w powiecie kolbuszowskim można przemierzać nie tylko pieszo, ale też rowerem. Jedynymi trasami na tym terenie są szlaki wyznaczone i opisane na terenie gminy Kolbuszowa. Wyznaczone zostały w 2010 roku w ramach „Przyrodniczego Szlaku Puszczy Sandomierskiej”, który w zamyśle miał łączyć szlakiem rowerowym wszystkie ścieżki przyrodnicze na terenie nadleśnictw: Kolbuszowa, Mielec, Nowa Dęba, Głogów Małopolski, Rudnik. Partnerami projektu były gmina Kolbuszowa oraz Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej. Łącznie szlak ma prawie 300 km długości. W gminie Kolbuszowa wyznaczono trasy rowerowe o długości 60 km, - niebieska (32 km), zielona (17 km), żółta (5,5 km) i czerwona (3,5 km). Przy każdej z nich na terenie gminy zlokalizowano 4 miejsca do odpoczynku: w Weryni, Porębach Kupieńskich, Hucie Przedborskiej i Kłapówce.

Wśród szlaków, które można przemierzyć głównie samochodami wymienić należy Szlak Architektury Drewnianej. Obejmuje on najcenniejsze zabytki architektury drow-

nianej w Polsce. W naszym powiecie można zobaczyć Muzeum Kultury Ludowej – skansen w Kolbuszowej, oraz kościoły drewniane w Cmolasie i Porębach Dymarskich. Do atrakcji na tym szlaku prowadzą charakterystyczne oznakowania.

Ostatnią grupą szlaków są te, których oznakowania w terenie próżno szukać. Jedyne informacje o nich można uzyskać w lokalnych informacjach turystycznych lub w internecie.

Szlakiem który najlepiej zwiedzić samochodem jest Szlak Chasydzki zorganizowany przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, której celem było stworzenie międzynarodowego projektu turystycz-

nego obejmującego dziedzictwo kultury i religii żydowskiej. Obejmuje on obecnie 29 miejscowości z województw podkarpackiego i lubelskiego. W 2011 roku do szlaku dołączona została Kolbuszowa.

Szlak Kulinaryny Podkarpackie Smaki powstał w 2013 roku i skupia 44 obiekty gastronomiczne z terenu województwa podkarpackiego. Są to placówki, które w swoim menu mają potrawy regionalne charakterystyczne dla danego terenu. W naszym powiecie na szlaku tym znajduje się Restauracja C.K. Galicja państwa Wesołowskich.

Każdy z wymienionych szlaków ma na swojej trasie konkretne atrak-

cje turystyczne: przyrodnicze, krajoznawcze a nawet kulinarne. Powiat kolbuszowski dzięki korzystnemu położeniu między Mielcem a Leżajskiem, Tarnobrzegiem a Rzeszowem jest dobrze skomunikowany drogami krajową, wojewódzkimi i powiatowymi. Dodatkowym aspektem jest też połączenie kolejowe między Rzeszowem a Tarnobrzegiem, dzięki któremu możemy planować dłuższe wycieczki rowerowe po naszym powiecie.

Zachęcamy do czynnego uprawiania turystyki pieszej czy rowerowej. Powiat kolbuszowski staje się coraz bardziej atrakcyjny pod tym względem.

Paweł Michno

Fotograficzna zagadka

W zbiorach archiwum fotograficznego Pawła Michno wśród wielu przedwojennych fotografii znajduje się taka, która budzi wiele pytań. Przedstawia ona grupę osób (ok 30), kobiet i mężczyzn w młodym wieku. Kobiety ubrane są w stroje regionalne, mężczyźni w garniturach (dwóch także w strojach chłopskich). Być może zostali uwiecznieni podczas jakiegoś spotkania towarzyskiego, może są częścią jakiejś grupy teatralnej? Fotografia wykonana została w bliżej nieokreślonym wnętrzu, nie jest to atelier fotograficz-

ne. Jeden z mężczyzn oparty jest o wysoką drabinę, kilka osób siedzi na ławce. Uwagę zwraca mężczyzna siedzący w dolnym rzędzie, z laską i kapeluszem na kolanach. W lewej dłoni trzyma kartki papieru, prawą dłonią podkręca tajemniczo charakterystyczny wąsik. I ten gest dłoni podkręcającej wąs ze wskazującym palcem uniesionym tajemniczo do góry.

Fotografia została wykonana w zakładzie fotograficznym „Foto WANDA, Kolbuszowa ul. 3 Maja”, obecnie ul. Obrońców Pokoju.

Kogo przedstawia ta fotografia? Kiedy została wykonana? Przy jakiej okoliczności? Te pytania jak dotąd pozostają bez odpowiedzi. Może ktoś z czytelników pomoże zidentyfikować uczestników spotkania, podać w przybliżeniu datę powstania fotografii? Zachęcamy do korespondencji i dzielenia się swoimi spostrzeżeniami. Prosimy kierować je na adres mailowy redakcji: ziemiakolbuszowska@wp.pl lub zapraszamy do dawnego budynku synagogi przy ul. Piekarskiej.



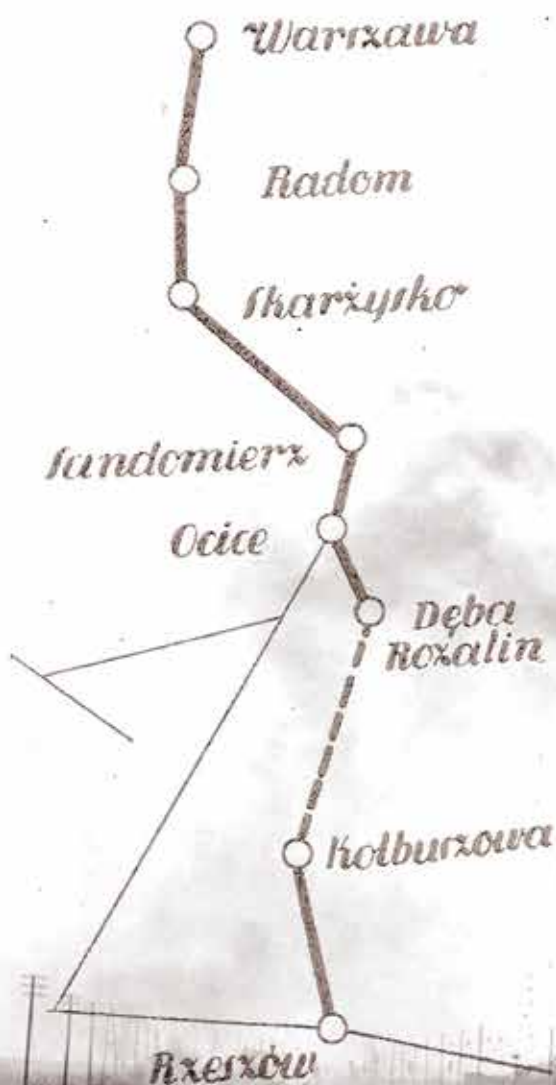
FOT.: ZBIÓR PAWŁA MICHNO



FOT.: ZBIÓR PAWŁA MICHNO

WYSTAWA

KOLBUSZOWA NA ŻELAZNEJ DRODZE (1871-2021)
150 LAT ZMAGAŃ O SZYNY



■ Ekspozycja powstała w oparciu o zasoby Polskiej Agencji Prasowej, Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, Biblioteki Kolejowej w Rzeszowie, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej, Podkarpackiej Biblioteki Cyfrowej, Muzeum Pamięci o Ofiarach Holokaustu oraz zbiory prywatne Pawła Michno, Andrzeja Wesółskiego, Marka Krakowskiego, Grzegorza Nycza oraz Roberta Pikora.

